Nr. 326 (1950). Warszawa, Sobota 26 Listopada 1922 roku. Rok XXVIII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 2600.—
bez odnoszenia	„ 2300.—
na prowincji miesiecz.	„ 2600.—
Zagranicą	„ 4000.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 350
Nekrologi	„ 130
zwyczajne	„ 165
drobne za jeden wyraz	„ 75

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr.
Dla poszukujących pracy rabat 50%
Ogłoszenia w № niedziel. o 25% drożej.
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedyńczy **100** mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy

Niebezpieczne eksperymenty.

Leży przed nami drukowane sprawozdanie Sejmowej Komisji komunikacyjnej w sprawie budżetu M. K. Ż. na r. 1922. Autorem jego jest pos. tow. **Moraczewski**, najlepszy w Sejmie znawca stosunków kolejowych, z powodu czego też Komisja Kom. jego właśnie referentem swym obrała.

Szereg tygodni strawił tow. Moraczewski na mozolnem studjowaniu budżetu M. K. Ż., stanu naszego kolejnictwa i t. d., a wyniki swych badań ujął w bardzo sumiennie opracowany referat o 48 drukowanych stronicach dużego formatu, ilustrowany bogato cyframi i tabelami porównawczemi.

Sprawozdaniem powyższem zajmiemy się obszerniej kiedyindziej, tu stwierdzamy tylko, że tow. Moraczewski w referacie swym wykazuje cyfrowo rozwój kolejnictwa, znaczną poprawę sprawności kolei, wzmożenie się ruchu, wogóle widoczny postęp w dziedzinie komunikacji.

Tow. Moraczewski operuje tylko cyframi zaczerpniętemi w M. K. Ż. i kwestję deficytu kolei państwowych rozpatruje bardzo drobiazgowo w świetle ścisłych danych dostarczonych przez samą kolej — **nie dochodzi on jednak nigdzie do wniosku**, by do poprawienia stanu naszego kolejnictwa potrzeba było aż jakichś nadzwyczajnych, wyjątkowych zarządzeń, zwłaszcza zaś takich, któreby ostrzem swem zwracały się przeciw pracownikom kolejowym. Przeciwnie, tow. Moraczewski na podstawie cyfr wykazuje, że personelu kol. **niema zadużo**, że płace nietylko nie są dobre, lecz że są niskie i że należy je podwyższyć, że zatem winy za niedobór kolejowy absolutnie zwalać nie można na pracowników kol., lecz że szukać jej należy gdzieindziej.

Wspominamy o tem wszystkiem dlatego, by tem silniej podkreślić **zupełną bezcelowość, bezprawność i szkodliwość zarządzenia** o którem pisaliśmy onegdaj w art. „Zamach na 8 godz. dzień pracy na kolei".

Rząd rozporządzeniem tem wstąpił na drogę bardzo śliską, bo uderza nie tylko w warsztatowców kolejowych, ale w ogół kolejarzy, a pozatem w całą klasę robotniczą **w Polsce**.

Spekuluje się przytem widocznie tak: skoro uda się nadwyrężyć 8 godz. dzień pracy w warsztatach, wówczas pójdzie sprawa gładko w innych działach służby kolejowej, przy użyciu tych samych pozorów i wymówek, jakiemi pokrywa się rozporządzenie obecne.

A gdy 8 godz. dzień pracy w takiem wielkiem państwowem przedsiębiorstwie, jak kolej, raz zostanie złamany, wówczas będzie można uporać się z całą ustawą — we wszystkich fabrykach i przedsiębiorstwach prywatnych w całym kraju!

Wówczas spełnią się marzenia reakcji i głośne pragnienia wszystkich wyzyskiwaczów kapitalistycznych.

8 godz. dzień pracy w Polsce, przez pierwszy Rząd Ludowy Moraczewskiego dekretem wprowadzony a następnie przez klasę robotniczą i jej socjalistycznych przedstawicieli w Sejmie przed zamachami reakcji z takim trudem obroniony — ten 8 godz. dzień pracy przestanie wtedy istnieć!

Już sam sposób wprowadzenia w życie tego rozporządzenia wygląda ogromnie podejrzanie i świadczy o nieczystem sumieniu Rządu...

Jeżeliby bowiem istniały rzeczywiście poważne powody, usprawiedliwiające potrzebę przedłużenia czasu pracy na jakiś czas przy naprawie taboru, tedy nie byłoby nic prostszego, jak — zgodnie z ustawą — zwołać **przedstawicieli wszystkich związków kolejowych do M. K. Ż.**, dowieść im tej potrzeby i w imię interesu państwa prosić o zgodę na to wyjątkowe i przejściowe zarządzenie.

Nakazywała to także prosta polityczna zręczność i wzgląd na spokój na kolei. Wówczas związki — o ile by się zgodziły — wzięłyby na siebie odpowiedzialność za ten wyjątkowy akt i musiałyby ze swej strony potrzebę jego kolejarzom wyjaśnić. Wówczas Rząd byłby.... w porządku w oczach pracowników kolejowych.

Kolejarze polscy **złożyli dużo dowodów ofiarności dla kraju i kolejnictwa**. Wiadomo, jak w r. 1919 pracowali tylko **za głodowe zaliczki**, jak w r. 1920 a nawet i 21 żywili się fasolą, w braku chleba, którego im Rząd nie dostarczył, z jaką naprawdę nadludzką cierpliwością czekali i czekają na regulację swych marnych poborów....

I w tym wypadku, gdyby się im było przedstawiło jakąś wyjątkową, rzeczywiście wyjątkową konieczność chwilowego przedłużenia czasu pracy i niemożność użycia innych sposobów, byliby się **na to zgodzili** — prędzej niż różni patentowani „patrjoci" — pod warunkiem, że przedłużenie to nastąpiłoby za ich wiedzą i **aprobatą**, że się im tego nie narzuca!....

Dlaczego więc M. K. Ż. tak nie postąpiło w tej tak ważnej sprawie?!

Ustawa w art. 6 powiada, że przedłużać czas pracy można w bardzo wyjątkowych, naglących i dla państwa niebezpiecznych, w razie zwłoki, wypadkach — ale **„za poprzedniem uwiadomieniem związków zawodowych"**.

Dlaczego Rząd tego **nie zrobił?!**

Dlaczego Rząd w taki jaskrawy sposób łamie ustawy, których ma przestrzegać?! Czyż nie jest to gorszący przykład anarchji?! Gdzie był minister pracy wtedy, gdy całe to rozporządzenie na Radzie ministrów uchwalano?! Gdzie jest dzisiaj to, w ustawie nadmienione „wyjątkowe dla państwa niebezpieczne" położenie?!

W jakiej **głębokiej tajemnicy** sprawę całą do ostatniej chwili trzymano, świadczy fakt, że Z. Z. K. zupełnie o tem zarządzeniu nie został powiadomiony! Inne związki kolej. na pewno także nie!

Rząd chciał więc kolejarzy — wbrew ustawie! — „zaskoczyć" swem zarządzeniem w nadziei, że uda mu się stworzyć w ten sposób „fakt dokonany".

To właśnie całej tej sprawie nadaje piętno specjalnie jaskrawe!. Żadnym zresztą fraczesem o „interesach" kolei nie da się ten niesłychany postępek Rządu usprawiedliwić.

Bo jak w rzeczywistości dbało się i dba o interesy skarbu kol., **szarpanego i naciąganego przez różnych dostawców i spekulantów**, to również oświetla tow. Moraczewski w swym referacie wykazując, jakie lichwiarskie ceny płaci kolej za węgiel, dla nasycenia żarłocznych kapitalistów węglowych, jak strasznie przepłaca naprawę taboru w fabrykach prywatnych, lub jak ją naciągają „rodzimi" przedsiębiorcy przy przeróbce starego żelaza i t. d.

A Orbisy! A różne inne geszefty wysokich dygnitarzy kolejowych, mających z jednej strony strzec interesów skarbu, a z drugiej maczających palce w przedsiębiorstwach, obliczonych właśnie na naciąganie kolei. Będziemy o tem jeszcze pisać i niejedno świństewko wylezie na światło dzienne!

Od oczyszczenia tych stosunków należy więc przedewszystkiem rozpocząć poprawę kolejnictwa, a nie od wydawania sprzecznych z ustawą rozporządzeń, które kolejarze uważać muszą za prowokację!...

Sprawa cała odezwie się silnem echem i w Sejmie, gdyż posłowie socjalistyczni wystąpią energicznie przeciw temu zamachowi na 8 godz. dzień pracy.

Nadto Centralna Komisja związków zawodowych na wczorajszem swem posiedzeniu uchwaliła wdrożyć energiczną akcję w obronie 8 godz. dnia roboczego.

Albowiem bezprawne przedłużenie dnia pracy w warsztatach kolejowych, to kwestja doniosła i zasadnicza dla całego proletarjatu polskiego.

Może Rząd zechce zastanowić się nad tem, że jego „tymczasowe zarządzenie" to grudka, która może ruszyć całą lawinę.

Kcz.

Oświadczenie.

Wydarzenia dn. 23.XI 22 r. w Warszawie, sprowokowane w celach wyraźnie politycznych przez żywioły, znajdujące się poza murami wyższych uczelni, zmuszają niżej podpisane Stowarzyszenie akademików-socjalistów do założenia energicznego protestu.

1. Ciężkie warunki materjalne, w jakich zmuszony jest prowadzić studja akademik warszawski, brak wydatnej pomocy ze strony społeczeństwa, jak również i Państwa dla instytucji akademickich, niedostateczna liczba urządzeń naukowych, przepełnienie istniejących pracowni i zakładów — doprowadzić musiały do zrozumiałego rozdrażnienia i rozgoryczenia wśród ogółu uczącej się młodzieży. Stanowi temu zaradzić może wyłącznie poważna i na szerszą skalę zakreślona akcja, podjęta systematycznie przez powołane do tego organy władz państwowych i akademickich oraz instytucje samopomocowe młodzieży. Natomiast z całą stanowczością potępić należy nikczemną spekulację żywiołów reakcyjnych na nędzy akademika polskiego, prowokowanie go do ulicznych awantur antyżydowskich i wystąpień politycznych, związanych z brutalnemi napadami na przechodniów — i to w dniu, w którym ze względu na Tydzień Akademika pożądane przedewszystkiem są spółpraca i sympatja całego społeczeństwa dla celów studjującej młodzieży.

2. Sposób, w jaki wiec dn. 23.XI 22 r. został zorganizowany, godny był istotnych celów wiecu. Zwołała go — nieuznawana przez Centralę Bratnich Pomocy, Stow. Bratniej Pomocy Studentów Un. Warsz., Br. Pomocy Wolnej Wszechnicy oraz przez pięć organizacji ideowych — tak zw. Konferencja Międzystowarzyszeniowa, reprezentująca w istocie wyłącznie prawicę akademicką. Nie liczono się przytem ze stanowiskiem stowarz. samopomocowych, które — ze względu na Tydzień Akademika — domagały się przynajmniej odroczenia terminu wiecu.

Skład wiecu z góry był przesądzony. Poszczególne grupy, cieszące się zaufaniem organizatorów, zostały wezwane do wcześniejszego przybycia, wiec zaś został rozpoczęty już nawet przed terminem, naznaczonym przez fikcyjną Konferencję. Ci, którzy przybyli nieco poźniej, w terminie wskazanym, nie mogli już, wobec szczupłej, a przepełnionej sali — przedostać się do prezydjum. Mówca socjalistyczny, nasz tow. Garlicki, przypadkowo tylko znalazł się wcześniej na wiecu i dzięki temu mógł zabrać głos z trybuny. Wielu zaś przedstawicieli innych stowarzyszeń akademickich również zwalczających stanowisko organizatorów wiecu, już wogóle głosu zabrać nie mogło.

3. Zarówno tedy formalny, jak i faktyczny stan rzeczy nakazuje stwierdzić, iż wiec nie nosił bynajmniej charakteru ogólno-akademickiego, ani też nie miał na widoku potrzeb studjującej młodzieży. Należy przeto wyrazić głębokie ubolewanie, iż część młodzieży akademickiej ująć się dała nieuczciwej frazeologji, a przez to okazała się narzędziem obcej intrygi. Pod pręgierz zaś opinji publicznej — bez różnicy kierunków — postawić należy metody prowokacyjne tych kół politycznych starszego społeczeństwa, które z prawdziwie smutnych wydarzeń dnia wyciągnąć pragnęły doraźne korzyści.

4. Jednocześnie podpisane Stowarzyszenie Mł. Akademickiej oświadcza, iż wszelkie dalsze próby organizowania rodzimego faszyzmu z pośród nieświadomych rzesz akademickich spotka się z należytą odpowiedzią nietylko ze strony proletarjatu, lecz również zorganizowanej młodzieży socjalistycznej.

Zarząd
Związku Niezależnej Mł. Socjalistycznej
w Warszawie.

Nadto oświadczenia protestujące przeciwko formom zwołania wiecu i kwestjonujące prawomocność jego uchwał ogłosiły: Organizacja Młodzieży Filareckiej i Organizacja Młodzieży Narodowej.

Jeszcze o wybrykach młodocianej Chjeny.

Otrzymujemy list następujący:

Wczorajszy „Robotnik" zamieścił notatkę p. t. „Wybryki młodocianej Chjeny". W związku z tem pragnę podać do publicznej wiadomości fakt następujący. Dnia 23 b. m. koło godz. 4 po poł. ulicą Marszałkowską koło Śniadeckich przechodził pochód młodzieży studenckiej. W tym samym czasie znajdowałem się na ul. Śniadeckich skąd skierowałem się na Marszałkowską w stronę Pięknej. Czoło pochodu śpiewało „Rotę" Konopnickiej, dalsze zaś szeregi szły spokojnie, jeśli nie brać pod uwagę raz po raz rozlegających się okrzyków protestów lub „niech żyje". Wogóle pochód ten (studencki, jak się później dowiedziałem) sprawił na mnie jaknajgorsze wrażenie, bezładnego, hałasującego, aroganckiego tłumu. To też w pierwszej chwili nie mogłem się zorjentować kto i przeciwko czemu czy komu demonstruje.

W pewnym momencie posłyszałem okrzyki: „zdjąć czapkę" i zanim się zorjentowałem, jakiś dobrze zapowiadający się młodzieniaszek - student, zręcznym ruchem, zrucił mi w błoto kapelusz. W jednej chwili otoczyło mnie grono gestykulujących i nieprzyjaznych młodzieniaszków, którzy, widać zwiedzeni tem, że noszę zarost, wzięli mnie za Żyda i chcieli zapewne nauczyć, jak to się winno sza-

nować pochody studentów Polaków. Wypadek ten smutne nasuwa refleksje. Oto jest kwiat przyszłej inteligencji zawodowej polskiej! Młode pokolenie niepodległej Polski. Oto świadectwo wymowne tolerancji, kultury, postępu!

Wypadek ten żywo przypomniał mi niedawno minioną epokę, kiedy na wieść o wzięciu Lwowa przez Rosjan chuligańskie elementy Warszawy zorganizowały pochód i wszystkim napotkanym przechodniom zrucano czapki, Żydów zaś napotkanych bito. Czem się różni nasza młodzież studencka, organizująca tego rodzaju pochody i zachowująca się na ulicy w podobny sposób?! Ładny początek „Tygodnia akademickiego" w Warszawie!

L. S.

Rozwydrzenie policji w Białymstoku.

Okręgowa Komisja Zw. Zaw. w Białymstoku komunikuje nam o następującym fakcie:

W dniu 20 b. m. o godz. 9-ej wieczorem przyszło do Związku zaw. rob. przem. spożywczego w Białymstoku 3 policjantów i 1 wywiadowca z IV Kom. z żądaniem przedstawienia dowodów osobistych wszystkich obecnych na sali. Z obecnych 3 nie posiadało paszportów, tylko metryki, jeden zaś nie miał nic przy sobie, ponieważ papiery swoje złożył w starostwie celem uzyskania paszportu.

Tych czterech aresztowano i odstawiono do IV Komisarjatu — tam jednego z nich, Rudelewicza, robotnika piekarskiego, wprowadzono do oddzielnego pokoju i zażądano by się rozebrał! Gdy Rudelewicz zobaczył, że jeden z funkcjonarjuszy policji trzymał w ręku nahajkę, żądaniu temu odmówił, — wówczas otaczający go policjanci powalili go brutalnie na ziemię, przyczem podarli na nim spodnie, nakryli mu tylnią część ciała mokrą szmatą, a policjant z nahajką wymierzał razy po ciele i głowie.

Skatowanego w ten sposób robotnika, oraz pozostałych 3 wypuszczono wobec braku jakiegokolwiek przewinienia z ich strony.

Czas najwyższy by Komendant policji powiatu naszego położył kres rozwydrzeniu swoich podwładnych.

W IX komisarjacie.

W dn. 12 listopada członek komisji wyborczej P. P. S., tow. Bronisław Szczygielski, wraz z tow. Gajewskim, obchodził poszczególne obwodowe komisje wyborcze.

Po drodze zauważyli na ul. Koszykowej samochód 8, rzucający odezwy chjeńskie przed lokalem komisji wyborczej Koszykowa 5; odezwy te rzucano nawet wprost w bramę domu, w którym mieściła się komisja. Widząc to tow. Szczygielski, rzucił chjenistom w odpowiedzi kilkanaście dwójek do samochodu. W tej samej chwili został zatrzymany przez policjanta, który oświadczył tow. Szczygielskiemu iż go aresztuje. Towarzysz nasz odpowiedział na to, że może złożyć dokumenty, ale nie widzi przyczyny aresztowania, raczej karze podlegają w tym wypadku chjeniści, rozmyślnie rozrzucający odezwy przed lokalem wyborczym. Ku tow. Szczygielskiemu rzuciło się kilku policjantów, a zgromadzona publiczność zaczęła szemrać i widać było, że w razie ostrzejszego zatargu stanie murem po stronie tow. Szczygielskiego. Tow. Szczygielski nie chcąc wywoływać awantury, poszedł z policjantami do komisarjatu.

W IX komisarjacie, dokąd zaprowadzono tow. Szczygielskiego, przyjęto go wymysłami i drwinami w rodzaju: „a, towarzysze, my wam pokażemy, jak Warszawą rządzić". W tej samej chwili ktoś uderzył go czemś ciężkiem w głowę i tow. Szczygielski stracił przytomność. Ocknął się dopiero po kilku godzinach w separatce komisarjatu i zaraz potem wypuszczono go na wolność.

Obdukcja lekarska wykazuje: guz wielkości jaja kurzego za lewem uchem, zaczerwienienie dolnej szczęki poniżej lewego ucha na przestrzeni dłoni, zaczerwienienie i nabrzmienie dolnej szczęki poniżej prawego ucha (bóle przy poruszaniu ust).

Co na to Komenda policji m. Warszawy?

Wyniki wyborów.

Do Senatu.

OSTATECZNE WYNIKI.

Wczoraj o godz. 9½ rano, w gmachu sejmowym zebrała się państwowa Komisja wyborcza pod przewodnictwem gen. kom. wyborczego Bresiewicza, celem ustalenia wyników wyborów do Senatu. W rezultacie obrad komisja przyjęła do opublikowania komunikat następujący:

Państwowa Komisja wyborcza ogłasza, w myśl art. 1 ord. wyb. senac. i art. 96 ord. wyb. sejm., że po ustaleniu wyniku wyborów do Senatu z dnia 12 listopada 1922 r., we wszystkich okręgach wyborczych obsadzono z list okręgowych wszystkie 98 mandaty senackie. Do rozdziału z list państwowych przypada zatem tylko 18 mandatów do Senatu.

Z list okręgowych, które przyłączono do odpowiednich list państwowych przeprowadziły w całem Państwie swoich kandydatów na senatorów conajmniej w 3-ch okręgach wyborczych tylko następujące listy:

Nr. 1 Polskiego Stronnictwa Ludowego w ilości 14 mandatów, Nr. 2 Polskiej Partji Socjalistycznej — 6, Nr. 3 P. S. L. „Wyzwolenie" i „Lewica Ludowa" — 7, Nr. 8 Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej — 39, Nr. 16 Blok Mniejszości Narodowych Rzeczypospolitej Polskiej — 18.

Wobec tego z państwowych list wyborczych zostali wybrani senatorami Rzeczypospolitej:

Z listy państwowej Nr. 1:

1) Bojko Jakób, lat 64, rolnik, zam. w Gręboszowie pow. Dąbrowa, Małopolska; 2) Wysłouch Bolesław, lat 66, redaktor, zam. Lwów; 3) Dr. Buzek Józef, lat 48, poseł na Sejm, dyrektor Głównego Urzędu Statystycznego, podsekretarz stanu, zam. Warszawa.

Z listy państwowej Nr. 2:

1) Limanowski Bolesław, lat 87, literat - historyk, Warszawa. Krucza 25.

(Tow. Limanowski przyjął mandat z m. Warszawy, wobec tego na jego miejsce wchodzi *tow. Posner Stanisław).*

Z listy państwowej Nr. 3:

1) Woźnicki Jan, lat 41, nauczyciel, poseł na Sejm ustawodawczy, Warszawa.

Z listy państwowej Nr. 8:

Trąmpczyński Wojciech lat 62, marszałek Sejmu, Warszawa; 2) Skirmunt Konstanty, lat 56, b. min. spr. zagr., Warszawa; 3) ks. Teodorowicz Józef, lat 58, arcybiskup, Warszawa; 4) Kiniorski Marjan, lat 54, prezes Centr. Tow. Roln., Warszawa; 5) Nowodworski Stanisław, lat 48, sędzia sądu apelac. prezydent m. Warszawy; 6) Kasznica Stanisław, lat 47, profesor Uniwersytetu, Poznań; 7) Szarski Marcin, lat 54, dyrektor Polsk. B-ku Przemysłowego, Lwów; 8) Jabłonowski Władysław, lat 55, publicysta, poseł, Warszawa; 9) Szebeko Józefa, publicystka z Warszawy.

Z listy państwowej Nr. 16:

1) Hasbach Erwin, lat 46 poseł, zamek Bierzgłowski, pow. Toruń, Pomorze; 2) Serebriannikow Mikołaj, lat 48, urzędnik, Warszawa; 3) Mendelsohn Uszer Izrael, lat 50, poseł na Sejm, Łódź; 4) Karpiński Aleksander, lat 55, adwokat, Równo.

Jeżeli jedna i ta sama osoba została wybrana na posła i na senatora, powinna najdalej do dnia 12 lutego 1923 r. złożyć na ręce Generalnego Komisarza Wyborczego oświadczenie który mandat przyjmuje; brak takiego oświadczenia powoduje wygaśnięcie obu mandatów. Przed złożeniem tego oświadczenia nie może wybrany wstąpić ani do Sejmu ani do Senatu.

Echa wyborów.

KWIATKI Z DZIAŁALNOŚCI PRZEDWYBORCZEJ KSIĘŻY.

Otrzymujemy następujący list:

We wsi Nabroz, gm. Czerkasy, pow. Tomaszów Lubelski, ksiądz proboszcz opowiadał swoim parafjanom następujący sen:

„Śnił mi się Pan Jezus w obłoku, w złocistej szacie, w całym majestacie swoim. Jeno oblicze miał bardzo smutne; trzymał wyciągniętą rękę; ja patrzę w tą stronę, a tam ósemka".

Na to jeden z chłopów odrzekł:

„Trzeba było tęgiego kija na tę ósemkę". Ksiądz, jak zmyty, poszedł na plebanję.

We wsi Podhorce, tegoż powiatu, w dzień Wszystkich Świętych, ksiądz Woźniak, zajadły agitator ósemki, po nieszporach wyprowadził procesję na cmentarz. Kiedy zaczął wraz z organistą śpiewać jakąś pieśń łacińską, a nikt mu nie wtórował, zwrócił się do chłopów:

„To wy, bydło śpiewać nie umiecie, a na 1, na 2 albo 3 to umiecie agitować". I dostawszy widocznie jakiegoś ataku, zaczął zdzierać z siebie kościelne szaty. Krzyż i ornat podchwycił organista, stułę i komża poleciały w błoto, a sam ksiądz na plebanję...

Przed otwarciem Sejmu.

Ceremonjał otwarcia. — Dalsza parcelacja Chjeny.

OTWARCIE SEJMU I SENATU.

Kancelarja Cywilna komunikuje, że program uroczystości, związany z otwarciem Sejmu i Senatu w dniu 28 listopada 1922 r. ustalony został, jak następuje:

godz. 10 rano — uroczyste nabożeństwo w Katedrze św. Jana,

godz. 12 min. 15 uroczyste otwarcie Sejmu przez Naczelnika Państwa w gmachu sejmowym;

godz. 16 min. 30 — uroczyste otwarcie Senatu przez Naczelnika Państwa również w gmachu sejmowym.

Wejście do Katedry tylko za kartami wstępu.

Osobom urzędowym roześle karty wstępu Kancelarja Cywilna. Korpus dyplomatyczny otrzyma je za pośrednictwem Protokułu Dyplomatycznego. Wejście przez zakrystję od ul. Kanonji.

Posłowie do Sejmu i Senatu wchodzą przez wejście główne od ul. św. Jana za okazaniem legitymacji poselskiej.

Karty wstępu dla publiczności do naw bocznych (wejście od ul. św. Jana) wydawane będą zgłaszającym się w poniedziałek, dn. 27 listopada od godz. 8 do 11 w zakrystji; od godz. 16 — 19 w urzędzie parafjalnym w katedrze św. Jana.

Karty wstępu na galerję sejmową wydaje kancelarja sejmowa.

Szczegółowy programu uroczystości zostanie ogłoszony w poniedziałek.

Oficjalny program uroczystości, związanych z pożegnaniem b. Sejmu oraz z otwarciem Senatu i nowego Sejmu, ogłoszony zostanie w poniedziałek.

Wiadomo już jednak, że na raucie, który odbędzie się po pożegnalnem posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego, będzie obecny również Naczelnik Państwa.

Uroczystości wtorkowe, dn. 28 b. m. składać się będą z nabożeństwa w katedrze, które się odbędzie o godz. 10 r., otwarcia Sejmu o godz. 12 w poł. i otwarcia Senatu o godz. 4 po poł.

Zarówno otwarcia Sejmu, jak i Senatu dokona Naczelnik Państwa.

Po otwarciu obu Izb Naczelnik Państwa zaprosi na przewodniczących najstarszych wiekiem posła i senatora. W Senacie honorowym przewodniczącym zostanie tow. Bolesław Limanowski.

Wtorkowe posiedzenia będą zapewne trwały b. krótko. Wyznaczone na nich zostaną następne posiedzenia, których porządek dzienny przewidywać będzie wybór prezydjów Sejmu i Senatu.

Tymczasem w oczekiwaniu otwarcia nowego parlamentu organizują się kluby parlamentarne. Chjena, jak donosiliśmy, wyłoniła już z siebie chadecję. Wczoraj wydzieliła klub nar. chrześcijańskiego stron. ludowego, w którym rej wodził w Sejmie Ustawodawczym p. Dubanowicz pod uważnym wzrokiem arcyb. Teodorowicza. Obecnie p. Dubanowicz zyskał pomoc w osobie red. Strońskiego. Klub Dubanowicza będzie liczył zgórą 20 członków.

Na zebraniu chjenistów zaliczających się do nieistniejącego stronnictwa p. Dubanowicza, była mowa o tem, aby nie tworzyć samodzielnego klubu. Przeważyły jednak głosy za usamodzielnieniem się.

Po naradzie „dubanowiczów" centralny komitet wyborczy chjeny do późnej nocy zajęty był podziałem mandatów z listy państwowej.

Dziś zaś odbędzie się narada trzeciego członka związku chjeńskiego, mianowicie

---

10)

T. H. MAYER.

Ofiara swego zawodu.

Przełożył z niemieckiego K. Irzykowski.

„Zupełnie słusznie", przytwierdzał mu pan Rosmanit, ulubieniec kobiet, które nigdy nie słyszały jego nadmiernie wysokiego głosu i mogły podziwiać tylko jego kobieco miękkie rysy i wytworną postawę. „Gramy swoje role dla filmu a nie troszczymy się wcale o to, jaką rolę gramy zresztą".

„To samo zawsze mówiłam" zauważyła nieco dwuznacznie pani Wallner, matka i komiczna staruszka. Prywatne życie aktora może się tylko wtedy odsłonić publicznie, jeżeli to może być reklamą".

Panna Roza Derray recte Joanna Hubinger, tancerka z „Jardin de Paris", tu zaangażowana do ról baletowych i ról paziów, przetarła swoje zaspane oczy i ziewnęła. „Przecież to co innego, tańczyć wieczorem wśród publiczności a tańczyć tutaj dla nudnego aparatu, nieprawdaż, panie Gartenberg?"

Pan Gartenberg, któremu jego poprzednia praca około powieści kolportażowych teraz bardzo przydawała się jako nadwornemu poecie firmy Dumont, był stałym gościem „Jardin de Paris". Rzucił spojrzenie pełne zrozumienia na wdzięczną postać tancerki i potwierdził jej pytanie... To jest rzeczywiście o wiele żywsze, ale także publiczność kinowa chce coś widzieć za swoje pieniądze. Zresztą zamierzam niebawem napisać sztukę, zawierającą sceny z lokalu nocnego..."

„Z panną Rose w głównej roli?" spytał Mantler, nie czekając odpowiedzi. „Możnaby przytem nawiązać do jakiegoś rzeczywistego zdarzenia. To robi się, mojem zdaniem, zbyt rzadko. Powinienby pan tego częściej próbować, panie Gartenberg. Mamy dość stosownych zdjęć, których można użyć za punkt wyjścia".

„Najefektowniej byłoby zbudować na tem dramat detektywiczny", oświadczył poeta. „Jakiś podkład rzeczywisty w tem genre gwarantowałby kolosalne powodzenie."

Mantler zaniepokoił się. „Musiałoby się mieć zdjęcie jakiejś zbrodni... nieprawdaż..."

„Oczywiście, trzebaby się oprzeć na zbrodni... niech się pan o nią postara, pan ma przecież zawsze szczęśliwą rękę do zdjęć... dam panu udział w swoich tantjemach."

Wśród ogólnego śmiechu nikomu nie wpadło w oczy, że operator nagle się stropił i pobladł. To, co już w sobie stłumił, wypełniło go znowu całego. Stał tu jak przed sądem, żartujący poeta był szyderczym oskarżycielem, którego nikt nie mógł odeprzeć; nikt nie stanął po stronie oskarżonego; każdy na jego miejscu uczyniłby to samo, dlatego potępiał czyn, który mu ktoś drugi sprzatnął z przed nosa; wyrok pochodził z zazdrości nie z poczucia sprawiedliwości. Głosy mieszały się a wszyscy powtarzali słowa Gartenberga: Mantler ma zawsze szczęście...

Ten patrzył wciąż nieruchomo w próżnię a poczucie winy i rozpacz, malujące się na jego twarzy, stanowiły tak komiczny kontrast do wesołości innych, że nadworny poeta uważał to za aktorską improwizację i podkradł się do aparatu, aby zdjąć operatora. Rozległo się ogólne kaszlanie, aby stłumić tykanie aparatu.

Mantler oddychał ciężko i z trudem szukał słów. „Moje szczęście jest mojem nieszczęściem... byłbym bardzo zadowolony, gdybym był nie miał tego szczęścia... wasz los jest lepszy... wy tylko gracie, ja musiałem żyć swoją sztuką... czy wiecie, co to znaczy... ale nie, tego nie możecie wiedzieć... wam jest tak dobrze... czy widzicie tę biedną kobietę... nie, nie możecie jej widzieć... widzieć tak jak ja... nie mielibyście siły na to... to jest okropne..." Upadł na krzesło i robił rękami niezrozumiałe gesty, jedna ręka podnosiła się i pochylała, jakby kręciła korbą, druga sięgnęła w powietrze, chciała coś wyciągnąć i nie mogła dosięgnąć, oczy wyszły mu na wierzch a całe ciało się skurczyło.

Gartenberg skończył zdjęcie i wszyscy klaskali.

„Brawo Mantler, brawo, pan powinienbyś rzeczywiście raz zagrać z nami, bajecznie pan to zrobił... jutro przed południem każemy to wyświetlić dla siebie... wprost świetne..."

Poeta uścisnął operatorowi rękę z miną ogromnie ważną... „Jeżeli kiedy napiszę sztukę sensacyjną, będzie tam kapitalna rola dla pana... nie spodziewałem się takiej wielostronności talentu u pana... Nie uwierzy pan, jak przekonywająca była pańska gra... Dostanie pan scenę z wyrzutami sumienia, to uda się panu znakomicie, a zdjęcia dzisiejszego użyjemy także."

Mantler patrzył dokoła, nie rozumiał tych słów, miał przed sobą samych rozradowanych ludzi i nie rozumiał też sam siebie. Jak nagle i intensywnie odżył w nim jego czyn, tak samo szybko i całkowicie uwolnił się od niego. Coś gorszego już go spotkać nie mogło... to było ostatnie, lecące przesilenie... i zaczął się śmiać, tak wesołym dziecięcym uśmiechem, że wszyscy mu zawtórowali.

„Musi pan, panie Gartenberg, napisać dla mnie przedewszystkiem sztukę pod tytułem „Obłąkany operator". Niech akcja będzie krótka, ja postaram się panu o komiczne sceny. Czuję potrzebę wpakować w film wiele rzeczy, które mnie dręczyły, chcę widzieć swój obraz jako obraz obcego człowieka, który już nic nie ma ze mną wspólnego".

„Zgoda" rzekł Gartenberg, i wszyscy rozstali się w dobrym humorze.

Pogwizdując piosenkę uliczną, spieszył operator przez ulicę. Sam nie wiedział, czemu naraz było mu tak wesoło, wiedział tylko jedno: że wszystkie wyrzuty sumienia i straszaki z ostatnich dni odrazu ustąpiły. Nie miał przecież na tyle subtelności, żeby sobie wmówić historję z łodzią,—zdejmując te smutne sceny, spełnił tylko obowiązek zawodowy.

Wieczorem odczuł pragnienie, żeby jeszcze raz zobaczyć swoje dzieło i pożegnać się z niem jako już wyzwolony. Nie mogło być nic łatwiejszego; teraz, gdy sobie już wszystko wyjaśnił, traktował je ze spokojem wyższości i wymazywał z każdej sceny oskarżające piętno; stało się coś nieodwołalnego a on był tylko sprawozdawcą dla reszty świata. Ale jednak nie poszedł do tego samego kina co w dwóch dniach poprzednich, wstydził się, żeby go tam tak często widywano, i wyszukał sobie inny teatr daleko na przedmieściu.

(Dok. nast.).

Zw. Lud. Narodowego. Zebranie zwołał p. Giąbiński.

Piastowcy naradzali się dalej przez dzień cały nad sytuacją polityczną i nad sprawą kandydatur na prezydenta Rzplitej i marszałków Sejmu i Senatu.

Uchwał nie powzięto. W poniedziałek ma się odbyć wspólne posiedzenie zarządu stronnictwa i klubu parlamentarnego, na którem to posiedzeniu zapadną uchwały o taktyce klubów poselskiego i senatorskiego P. S. L.

Z polityki zagranicznej.

Konferencja prasowa u min. Narutowicza.

Polska wobec konferencji.—Sprawa Jaworzyny.—Narady w sprawie Kłajpedy. — Stosunki z Rosją. — Konferencja rozbrojeniowa w Moskwie.

Wczoraj odbyła się konferencja prasowa w min. spraw zagr., na której p. min. Narutowicz przedewszystkiem dotknął sprawy konferencji lozańskiej. Mimo, że Polska w konferencji tej udziału nie bierze, uczyniono wszystko, aby zapewnić nam uwzględnienie naszych żywotnych interesów; pod tym względem posiadamy zupełnie dostateczną gwarancję. Dążeniem Polski nie przestanie być współdziałanie w pokojowem zlikwidowaniu wszystkich spraw spornych. Posiadamy w Lozannie łącznika naszego z delegacjami ententy. Nie jest wyłączone zawezwanie nas w dalszym rozwoju wypadków do wypowiedzenia się w pewnych kwestjach zasadniczych, a dążyć będę do tego, byśmy w takim wypadku zabrać mogli głos na równych prawach z innymi.

Przechodząc do sprawy Jaworzyny, powiedział p. Narutowicz, że sporna ta sprawa wchodzi już w stadjum końcowe. Konferencja Ambasadorów ustaliła już ostatecznie prawną stronę tego problemu, stwierdzając, że sama jest kompetentną do wyznaczenia definitywnej granicy na Spiszu. W przewidzianym terminie wiosennym konferencja Ambasadorów zapewne wyznaczy granicę tak, by nasze interesy i ostatnie postulaty, terytorjalnie dotyczące Jaworzyny, zostały uwzględnione. Słuszność naszych propozycji granicznych konferencja Ambasadorów w zasadzie już w decyzji swej uznała, stwierdzając konieczność poprawienia obecnej granicy na Spiszu. Dalsze rokowania bezpośrednie z rządem czechosłowackim w tej sprawie uważa p. minister za bezcelowe, zważywszy, że wszelkie czynione przez nas wysiłki do załatwienia sprawy tej na tej najprostszej i najracjonalniejszej dla dwóch sąsiadów drodze nie dały żadnych wyników. Podkreślam przeto stałe konieczność śpiesznego załatwienia sporu przez konferencję Ambasadorów w interesie dobrych stosunków między obu państwami. Liczę się również w tej sprawie z naszą opinją publiczną, którą odwlekanie tego załatwienia wielce niepokoi.

Następnie p. minister przedstawił szczegóły o odbytej ostatnio w Paryżu konferencji w sprawie Kłajpedy. Delegacja Kłajpedy, przeciwstawiając się kategorycznie włączeniu Kłajpedy do Litwy — domagała się utworzenia z Kłajpedy niepodległego terytorjum, pod protektoratem wielkich mocarstw. Delegacja Kłajpedzka przewidywała jednocześnie konieczność nawiązania takich stosunków między Kłajpedą a Polską i Litwą, któreby pozwoliły tym dwum państwom wykorzystać w pełni port kłajpedzki.

Delegacja litewska żądała włączenia Kłajpedy do Litwy, obiecując jej wewnętrzną autonomję. Stanowisko delegacji litewskiej spotkało się z kategorycznym oporem przedstawicieli Kłajpedy.

Stanowisko delegacji polskiej było oparte na realnych interesach gospodarczych, zarówno Kłajpedy, jak i Litwy Kowieńskiej oraz wschodniej części ziem polskich, dla których Kłajpeda jest jedynem wyjściem na morze. Związek gospodarczy, jaki łączy Kłajpedę z Polską jest znacznie mocniejszy i ważniejszy dla Kłajpedy, z punktu widzenia jej rozwoju gospodarczego, niż związek z Litwą. We wnioskach swoich delegacja polska stanęła na stanowisku zupełnej niezależności terytorjum Kłajpedy od Litwy i Polski, z pozostawieniem obu tym państwom jednakowego prawa korzystania z portu kłajpedzkiego. Delegacja polska zaproponowała również rozważenie decyzji, które obecnie przez konferencję Rady Ambasadorów będą powzięte, jako prowizorycznych i ważnych na przeciąg kilkunastu lat.

Komisja opracuje raport i zaproponuje konferencji Ambasadorów zasadniczą decyzję, co nastąpić może około połowy grudnia. Konferencja Ambasadorów prawdopodobnie zatwierdzi decyzję Komisji i powoła specjalną Komisję prawników, która opracuję szczegółowo nowy statut Kłajpedy.

Wreszcie o stosunkach polsko - niemieckich zaznaczył p. minister, że aczkolwiek incydent protokularny między Polską a rządem Sowietów nie jest jeszcze definitywnie zlikwidowany, przeciągając się ze względów formalnych. Stosunki i bezpośredni bieg spraw i interesów obu państw nie został przezeń w niczem zakłócony. 30-go b. m. rozpoczyna się w Moskwie konferencja w sprawie rozbrojeń. Wyznaczona z naszej strony delegacja, w składzie Janusza ks. Radziwiłła, nacz. wydz. wschodn. p. Łukaszewicza, oraz ekspertów wojskowych, płk. Piskora i mj. Jędrzejewicza, wyjeżdża w najbliższy wtorek do Moskwy. Prace naszej delegacji w tej konferencji pójdą po linji ustalonej na zjeździe rewelskim, której celem jest wzmocnienie pokoju w Europie. Jakie będą owoce tej konferencji trudno narazie przesądzać. Według oficjalnych wiadomości z Moskwy udział w konferencji moskiewskiej weźmie i Litwa Kowieńska, przeciwko czemu nie uważaliśmy za wskazane wypowiedzieć się zasadniczo, trwając na stanowisku naszej polityki pokojowej. Podczas konferencji Polska będzie się powodować rezultatami prac nad rozbrojeniem, przeprowadzonych w Lidze Narodów i uważając je dla siebie za wiążące, będzie się starała uzgodnić z niemi postanowienia, jakie zapadną w Moskwie.

Nowy rząd niemiecki.

Skład nowego rządu, na którego czele stoi dr. Cuno, jest następujący: Oeser (demokrata) — sprawy wewnętrzne; Rosenberg — sprawy zagraniczne; Heinze (nar. lib.) — sprawiedliwość; Becker - Hessen (nar. lib.) — sprawy gospodarcze; Brauns (centr.) — praca; Gessler (dem.) — wojskowość; Hermes (centr.) — finanse; Müller-Bonn — aprowizacja; teki kolei i poczty otrzymali Gröner i Stingle.

Kilka słów o premjerze Cuno. Należał on przed zamachem Kappa do partji narodowych „ludowców", dawniej narodowo-liberalnej, ale z powodu przychylnego stosunku tej partji do zamachu, wystąpił z niej i od tego czasu uchodzi za bezpartyjnego, skłaniającego się w poglądach swych raczej ku centrum, aniżeli partji Stresemanna i Stinnesa. Cuno jest dyrektorem największej w Niemczech linji okrętowej Hamburgsko-Amerykańskiej i z tej racji znalazł się w konkurencji z Stinnesem, będącym m. in. również właścicielem szeregu firm okrętowych. Cuno traktuje politykę przedewszystkiem z punktu widzenia gospodarczego i dlatego podobno cieszy się względami prez. Eberta, dopatrującego się w Cunie dziedzica idei i poglądów zabitego Rathenau'a.

Wiadomo, że pierwsza próba Cuna utworzenia gabinetu parlamentarnego nie udała się. A to z dwóch przyczyn. Po pierwsze, skład obecny parlamentu niemieckiego jest tego rodzaju, że ani prawica, ani lewica nie mają większości. Rządy dotychczasowe opierały się na koalicji demokratów, centrowców i socjalistów większości. Ale z chwilą zjednoczenia obu odłamów socjalistycznych, kiedy frakcja socjalistyczna co do swej liczebności równa się liczbie demokratów, centrowców i narodowo-ludowych, razem wziętych, kiedy więc koalicja rządowa przesunęła się na lewo, demokraci i centrowcy zaczęli zezować na prawo, żądając rozszerzenia koalicji do t. zw. „wielkiej", obejmującej także frakcję Stresemanna-Stinnesa. Bezpośrednio po połączeniu się socjalistów nastąpiło też zblokowanie burżuazyjnej „Wspólnoty Pracy" z demokratów, centrowców i Stinnesowców.

Oczywiście, żądania Wspólnoty, aby socjaliści przystąpili do niej w celu utworzenia trwałej większości parlamentarnej, było śmieszne i bezzasadne. Socjaliści nie po to zjednoczyli się ze sobą, by następnie łączyć się z partją wielkiego kapitału. Nie po to przezwyciężyli rozłam wewnętrzny i wzmocnili się na siłach, by czynić ustępstwa potężnym wrogom klasy robotniczej. Wirth, a następnie Cuno stanęli więc przed nierozwiązalnem żądaniem: brak większości bez socjalistów, niemożliwość stworzenia większości wraz z socjalistami.

To była pierwsza próba natury „arytmetycznej". Druga ma charakter zasadniczy. Przypuśćmy, że dochodzi do skutku „wielka" koalicja od Stresemanna do Hilferdinga. Jakiż program wiąże ten sztuczny twór w zdolną do życia całość? Otóż tym kitem, spajającym miała być nota Wirtha w sprawie odszkodowań, wysłana do Komisji Reparacyjnej na kilka dni przed ustąpieniem jego gabinetu. Nota ta domaga się moratorjum dla Niemiec na przeciąg 3—4 lat. W okresie tym przy pomocy zwłaszcza pożyczki zagranicznej Niemcy spodziewają się, iż uda im się dokonać stabilizacji marki, a wówczas byłyby w stanie spłacić długi, przypadające z tytułu odszkodowań. Nota domaga się też ostatecznego ustalenia wysokości tych długów. Na notę tę wyrazili swą zgodę przedstawiciele stronnictw, reprezentowanych w rządzie Wirtha, a po jego upadku przyłączyła się też frakcja Stinnesa. Na tej podstawie Cuno spodziewał się znaleść wspólną platformę dla swego „gabinetu pracy", ale się zawiódł, ponieważ socjaliści odmówili zasiadania w jednym rzędzie z Stinnesem. A odmówili dlatego, że aczkolwiek zgodzili się na notę powyższą, to jednak zdają sobie przecież sprawę, że polityka zagraniczna stanowi tylko część działalności rządowej, że nawet w tej dziedzinie, bezsprzecznie najważniejszej dla Niemiec w chwili obecnej, współpraca socjalistów z Stinnesem jest niemożliwa, albowiem drogi ich rozchodzą się zupełnie, gdy się przystąpi do urzeczywistnienia zawartych w nocie życzeń.

Nowy rząd Cuna ma charakter nawpół parlamentarny, nawpół urzędniczy. W każdym razie jest to pierwszy w powojennych Niemczech rząd, nie oparty na jakiej takiej większości parlamentarnej. Ministrowie Brauns, Hermes, Gröner, Gessler brali już udział w poprzednich rządach. Rosenberg jest dyplomatą zawodowym i zapewne nie będzie uprawiał własnej polityki, lecz wykonywał zlecenia większości gabinetu. Oeser uchodzi za szczerego demokratę i ma być odtrutką na zbytnio prawicowych ministrów, piastujących ważne teki: Beckera, Heinzego i Müllera. Szczególnie Becker, należący do prawicy frakcji Stinnesa, nadaje nowemu gabinetowi piętno reakcyjne i wyzywająco-bojowe w stosunku do socjalistów. Naogół biorąc gabinet Cuno uważać należy jako przechylenie rządu na prawo w porównaniu z gabinetem Wirtha. Nazwisko Beckera oznacza wzmocnienie wpływów wielkokapitalistycznych w rządzie, o co w ostatnich czasach tak się dobijali Stinnes i S-ka, a wraz z tem zaostrzenie walk wewnętrznych.

Boy o Pieńkowskim.

Pieńkowski „zjechał" oczywiście „Zmartwychwstanie" Rostworowskiego po swojemu. Boy, nieprzyzwyczajony do Pieńkowskiego „zdziwił się" z tego powodu i dał wyraz swemu zdziwieniu... w „Rzeczypospolitej"... Artykuł swój zaczyna Boy dowcipnym djalogiem, gdzie bezwiednie ocenia pośrednio stosuneczki warszawskiej krytyki, która, jak wiadomo, nie tyle liczy się z wartością literacką utworów, ile z sympatjami albo antypatjami politycznemi lub koteryjnemi... autorów. Tak to już jest w Warszawie „od wieku". Pieńkowski jest tu tylko przykładem klasycznym, w co Boy zapewne jeszcze nie jest „wtajemniczony". Oto początek artykułu Boy'a:

„Kiedy, przed kilku miesiącami — zaczyna Boy — przeniosłem się do Warszawy i objąłem kierownictwo literackie Teatru Polskiego, nie byłem jeszcze zbytnio wtajemniczony w stosunki. Dlatego wielkie było moje zdziwienie, kiedy jeden z „dobrze poinformowanych" bywalców rzekł mi raz tajemniczo:

— Ciekawym, kiedy on się na pana rzuci.

— Kto? za co? — spytałem zdumiony.

— No, Pieńkowski.

— Kto to jest i za co się ma rzucić?

— Bo pan jest w Teatrze Polskim. Jak to? pan nic nie wie? On znieść nie może Teatru Polskiego. I Małego. To jego choroba.

— Ale kto to jest? co wogóle robi?

— Ujada (przepraszam czytelnika za to wyrażenie, ale to nie ja go użyłem, tylko mój informator) na Teatr Polski.

— I czemuż on tak ujada? (przepraszam jeszcze raz za wyrażenie).

— Nie lubi Szyfmana.

— I zawsze „ujada", bez względu na to co się gra i jak się gra?

— Bez najmniejszego względu.

— No, ale w takim razie ten człowiek musi być chyba właścicielem pisma? Bo któraż poważna gazeta chciałaby się solidaryzować z takiem stanowiskiem i użyczać miejsca tego rodzaju krytyce? Czy mu to drukują?

— Owszem. Klną, ale drukują.

— Czemuż to?

— Mówią: ‚To manjak. Chory człowiek"...

— Ciekawe..."

Kronika polityczna

P. SIEREBRANNIKOW W „CHJENIE".

Wczorajszy „Ekspres poranny" donosi, że do klubu „Chjeny" zgłosił się jako hospitant — p. Sierebrannikow, Rosjanin, reakcjonista, wybrany z listy „mniejszości narodowych".

Jakkolwiek taki typ jest pożądanym nabytkiem dla „Chjeny", jednak — niestety — przyrost ten nie daje jeszcze „Chjenie" „czysto - polskiej" większości w Sejmie.

Z URZĘDU EMIGRACYJNEGO.

Dyrektor Urzędu emigracyjnego J. Okołowicz powrócił wczoraj z Równego, gdzie zarządził redukcję personelu służbowego na tamtejszym etapie repatrjacyjnym, oraz oddanie wojskowości części budynków, zajmowanych na baraki dla repatrjantów. Ruch repatrjancki obecnie znacznie osłabł i aczkolwiek prawdopodobnie ożywi się na wiosnę, w lipcu przyszłego roku masowy powrót uchodźców z Rosji zapewne ustanie, a najpóźniej w październiku będzie mogła nastąpić definitywna likwidacja instytucji repatrjacyjnych. W Równem otwarte zostało przy tamtejszym Urzędzie pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami państwowe biuro informacyjne dla wychodźców zamorskich, natomiast zamknięte zostały wszelkie agencje Towarzystw okrętowych i biura Towarzystw emigracyjnych.

ZAKAZ WYWOZU PRODUKTÓW MĄCZNYCH.

Wobec tendencyjnie rozsiewanych pogłosek o zmianie wywozowej polityki rządu, nadzwyczajny komisarz do walki z drożyzną komunikuje, że wywóz zbóż chlebowych: mąki etc. w dalszym ciągu nie jest dozwolony i że przed wiosną roku przyszłego rewizja tego zakazu nie będzie rozpatrywana.

TELEGRAMY.

Konferencja lozańska

Z KOMISJI TERYTORJALNEJ.

Lozanna, 24 listopada. (PAT.) Komisja dla klauzul terytorjalnych wczoraj po południu kontynuowała swe prace. Na przewodniczącego obrany został generał Weygand. Komisja rozpatrywała z punktu widzenia wojskowego projekt przyznania Bułgarji dostępu do morza Egejskiego.

PROPOZYCJE TURECKIE.

Wiedeń, 24 listopada. — (P. A. T.). „Neue Freie Presse" donosi z Lozanny: na posiedzeniu pierwszej komisji Ismet Pasza na wywody Venizelosa odpowiedział: Grecja na nasze usiłowania doprowadzenia do pokoju odpowiedziała armatami. Dziś Grecja musi zgodzić się na konsekwencje swojej polityki. Venizelos oświadczył, że kwestja Tracji zachodniej jest rozwiązana. Nie mamy pretensji do Tracji zachodniej, musimy jednak przypomnieć, że własność ziemska w zachodniej Tracji znajduje się w rękach tureckich. Kwestja Karagaczu, przedmieścia Adrjanopola, nie może być rozwiązana w taki sposób, jak się to zamierza, albowiem utworzonoby w ten sposób drugą Rjekę. Zresztą gen. Harrington uznał za konieczne przyznanie Karagaczu Turcji. Jakkolwiek przyrzeczenie to nie zostało włączone do tekstu układu, jest ono zawarte w protokule rokowań. Następnie przedłożył Ismet Pasza tureckie kontrpropozycje, co do granicy Turcji. Są one następujące: 1) utrzymanie granicy tureckiej z r. 1913; 2) utworzenie strefy zdemilitaryzowanej na granicy; 3) utrzymanie tureckiej suwerenności w strefie neutralnej, przyczem rzeczoznawcy neutralni wykonywaliby kontrolę nad strefą zdemilitaryzowaną; 4) utworzenie terytorjum, któreby umożliwiło Bułgarji dostęp do morza Egejskiego; 5) powzięcie decyzji w sprawie Tracji zachodniej na podstawie przeprowadzonego tam plebiscytu. Ismet Pasza zaznaczył, że powyższe propozycje nie są bynajmniej maksymalnemi, ani minimalnemi żądaniami; przedstawiciele Turcji uważają tylko, że spełnienie ich jest konieczne i zgodne ze słusznemi prawami Turcji.

O BLOK PAŃSTW BAŁKAŃSKICH.

Wiedeń, 24 listopada. (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Lozanny: Wczoraj pod przewodnictwem Ninczicza odbyła się konferencja delegatów Jugosławji, Rumunji, Bułgarji i Grecji, zwołana na specjalne życzenie delegacji bułgarskiej i greckiej. Konferencja trwała do północy. Uchwalono odbyć jeszcze jedną, a w miarę potrzeby i więcej wspólnych narad. Zdaniem dziennika Bułgarja nie będzie obstawała przy żądaniu dostępu do morza Egejskiego, o ile otrzyma wystarczające gwarancje swobody wywozu przez port Dedeagacz. Ze strony Bułgarji oprócz Stambolijskiego wzięli udział w konferencji poseł bułgarski w Londynie Stancew i generał Sawow.

TURCY WOBEC BLOKU BAŁKAŃSKIEGO.

Paryż, 24 listopada. (P. A. T.). — Agencja Havasa donosi z Lozanny: Turcy ujawniają wielkie niezadowolenie z powodu projektu odnowienia bloku bałkańskiego i oświadczają, że wobec tego muszą ze swej strony doprowadzić do stworzenia analogicznego bloku, któryby mógł stanowić przeciwwagę.

ROKOWANIA TURECKO-SOWIECKIE.

Lozanna, 24 listopada. (PAT). Szwajc. Ag. Tel. Ismet Pasza odbył wczoraj z rosyjskim delegatem Worowskim konferencję, podczas której delegat rosyjski zapewniał, że delegacja popierać będzie podczas konferencji wszystkie kwestje, dotyczące narodowej suwerenności Turcji. Gdyby się jednak ujawniło, że Turcja zmierza do celów imperjalistycznych, wówczas Rosja musi sobie zastrzedz pełną swobodę działania. W odpowiedzi na to Ismet Pasza zapewnił, że Turcja jest daleko od zamiarów uprawiania polityki imperjalistycznej.

UDZIAŁ SZWECJI I NORWEGJI.

Lozanna, 24 listopada. (P. A. T.). — Szwecja i Norwegja w odpowiedzi na zaproszenie, wystosowane do nich przez mocarstwa sojusznicze, zaznaczają, że postanowiły wysłać swych przedstawicieli do Lozanny, w celu omówienia ustroju, któryby miał zastąpić system kapitulacji.

Nowy gabinet w Niemczech

GABINET RZESZY PRZED SEJMEM.

Berlin, 24 listopada. (PAT). Wczoraj po południu odbyła się w kancelarji Rzeszy narada pomiędzy kanclerzem Rzeszy a ministrami nowego gabinetu w sprawie oświadczenia rządowego, które wygłosi kanclerz Rzeszy dzisiaj w parlamencie. Pomiędzy przywódcami partji odbyły się również narady. Posiedzenie parlamentu rozpocznie się o godz. 1 min. 15.

Kanclerz wygłosi przemówienie, poczem posiedzenie zostanie zawieszone na przeciąg dwuch godzin. Po przerwie rozpocznie się dyskusja nad expose, która kontynuowana będzie jutro.

Jak słychać, wszystkie prawie partje mieszczańskie oraz frakcje bloku centrowego będą głosować za gabinetem.

STANOWISKO FRAKCJI SOCJALISTYCZNEJ.

Berlin, 24 listopada. (PAT). Socjalistyczna frakcja parlamentarna zajmowała się wczoraj na kilkagodzinnem posiedzeniu sprawą zajęcia stanowiska wobec nowego gabinetu dra Cuno. Naogół frakcja usposobiona jest nieprzychylnie dla nowego gabinetu. Ostateczna jednak uchwała w sprawie stanowiska frakcji zapadnie dopiero dzisiaj, po wygłoszeniu oświadczenia rządowego.

EXPOSE DR. CUNO.

Berlin, 24 listopada. — (A. W.). Dziś o godzinie 1-ej po południu odbyło się zapowiedziane posiedzenie Reichstagu. Ławy i trybuny izby szczelnie wypełnione w oczekiwaniu na expose nowego rządu. Gdy dr. Cuno wszedł na mównicę, z lewicy odezwał się głos „rada nadzorcza z grupy Stinnesa". Dr. Cuno poczyna monotonnym głosem odczytywać program rządowy, w którym zaznacza, że rząd jego nie opiera się, niestety, na parlamencie i daje wyraz ubolewaniu, że największe stronnictwa parlamentarne, jak socjaliści, w rządzie nie uczestniczą. Najważniejszą kwestją każdego obecnego rządu niemieckiego, mówi dr. Cuno, jest sprawa reparacji, co do których nowy rząd nie odstąpi od programu rządu poprzedniego streszczającego się w tem, że Niemcy chętnie płacić będą tyle, ile tylko będą mogli. Sytuacja gospodarcza wymaga 3 — 4 letniego moratorjum, i conajmniej 500 miljonów mk. złotych kredytu zagranicznego. 8-godzinny dzień pracy musi być zatrzymany, lecz winny być dopuszczone wyjątki. Produkcję, zwłaszcza rolniczą, należyw w najwyższym stopniu rozwijać, pozostałości po gospodarce przymusowej winny być jaknajrychlej zniesione.

Kończy dr. Cuno wezwaniem do wszystkich stronnictw o współpracę w interesie państwa.

Charakterystyczny był zwrot w czasie przemowy, skierowany pod adresem Stanów Zjednoczonych z którymi kanclerz, jak w swojej dotychczasowej działalności, tak i obecnie, pragnie utrzymać ścisłe stosunki, a nawet bardziej je zacieśnić.

Niektóre ustępy przemówienia prawica kilkakrotnie oklaskiwała, podczas, gdy lewica okrzykami dawała niejednokrotnie wyraz niezadowoleniu.

Po zakończeniu expose na ławach skrajnych stronnictw prawicowych odezwały się znowu liczne oklaski, natomiast inne partje zachowywały się biernie i milcząco.

PRAWDZIWE OBLICZE NOWEGO GABINETU.

Berlin, 24 listopada. (A. W.). Nowoutworzony rząd nabiera coraz bardziej wyraźniejszej fizjonomji. Narodowa partja ludowa obejmująca sfery wielkiego przemysłu, zamierza złożyć wniosek wyrażenia wotum zaufania, za którym mają się wypowiedzieć nacjonaliści, zwalczający dotychczasowe rządy republikańskie.

Było do przewidzenia, że po wielkiej klęsce gospodarczej, która spadła na Niemcy w ostatnich miesiącach, rządy demokratyczno-lewicowe, reprezentowane przez polityków pokoju: Erzbergera i Wirtha musiały doznać zupełnego fiasca.

Tak więc obecny gabinet stanowić będzie nowy etap na drodze zagarnięcia władzy przez nacjonalistów. Dziś już jest wiadomo, że dr. Cuno z zastrzeżeniami będzie kontynuował dotychczasową politykę, a przedewszystkiem położy nacisk na rozwinięcie i pogłębienie stosunków z Rosją sowiecką. Pod tym względem sfery rządowe pokładają wielką nadzieję w nowym ministrze spraw zagranicznych Rosenbergu. Jest on, jak wiawomo, jednym z twórców traktatu w Brześciu i Bukareszcie, a obecnie jako pierwsze zadanie postawił sobie wprowadzenie w życie traktatu w Rapallo.

O odszkodowania.

NARADY FRANCUSKO - BELGIJSKIE.

Paryż, 24 listopada. (P. A. T.). — Poincaré, Theunis, Jaspar i Barthou odbyli wczoraj wieczorem posiedzenie. Nie ogłoszono żadnego urzędowego sprawozdania. Havas dowiaduje się jednak, iż narada utrzymana była w tonie przyjaznym. W półurzędowych kołach belgijskich zapewniają, że wyniki narady są zadawalające.

Donoszą pozatem, że Poincaré dążyć będzie do odbycia wspólnej narady premjerów Francji, Anglji, Włoch i Belgji, w celu ustalenia programu konferencji brukselskiej, która miałaby być otwarta najpóźniej 15 grudnia i byłaby poświęcona głównie sprawom wypłat niemieckich i kwestji długów międzysojuszniczych.

W Anglii

MOWA TRONOWA.

Londyn, 24 listopada. — (P. A. T.). Reuter. Król otwierając parlament wygłosił mowę tronową, w której wyliczył nowe projekty ustawodawcze, któremi zająć się mają obie izby. Do projektów tych należą między innemi: projekt ustawy dotyczącej wprowadzenia w życie konstytucji irlandzkiej, dalej projekty ustaw w kwestjach robotniczych i w sprawie objęcia gwarancji na pożyczkę dla odbudowy Austrji.

DEBATY PO MOWIE TRONOWEJ W IZBIE GMIN.

Wiedeń, 24 listopada. (P. A. T.). — „Neue Freie Presse" podaje z Londynu: Partja Pracy w Izbie Gmin od samego początku wystąpiła jako opozycja. Przywódca partji Mac Donald w odpowiedzi na mowę króla, zaznaczył, że partja robotnicza będzie szanowała przeszłość parlamentarną kraju i zwyczaje parlamentarne, a jako partja opozycyjna będzie się zachowywała poprawniej, niż to czynili konserwatyści w poprzednim parlamencie. Dalej oświadczył on, że partja nie zgodzi się pod żadnym warunkiem na to, aby interesy naftowe wpływały na pokój na Wschodzie. Ten ostatni ustęp mowy Mac Donalda był przez partję szczególnie żywo oklaskiwany.

Bonar Law, odpowiadając na mowę tronową, oraz na mowę Mac Donalda, oświadczył, że uczyni wszystko, aby doprowadzić do pokoju z Irlandją. Nie należy żadną miarą wywierać wrażenia, jakoby Anglja nie chciała dotrzymać przyrzeczeń, zawartych w traktacie z Irlandją. Kierownik prowizorycznego rządu irlandzkiego również powiedział — dodał Bonar Law — że Irlandja pragnie pokoju na podstawie lojalnej współpracy. W dalszym ciągu swego przemówienia Bonar Law ubolewał, że nie może dać żadnego oświadczenia w sprawie konferencji lozańskiej i poprzestał na zaznaczeniu, że celem, do którego Anglja dąży przy rokowaniach w Lozannie, jest utrzymanie pokoju. Istnieją wszelkie dane, zdaniem Bonar Law, że cel ten będzie osiągnięty. „Neue Freie Presse" stwierdza, że najbardziej charakterystyczną częścią mowy Bonar Law było oświadczenie, iż Anglja nie zamierza pozostać w Mezopotamji. Dalej mówił on o wysiłku rządu w celu zapobieżenia bezrobociu, zaznaczając, iż jego zdaniem i wbrew opinji klasy robotniczej głównym środkiem zaradczym jest ożywienie handlu. Premjer wyjaśnił, iż odmówił przyjęcia delegacji bezrobotnych, ponieważ absolutnie nie miał możności powzięcia w danej chwili jakiejkolwiek decyzji w tej sprawie. Premjer zmuszony był skierować delegację do kompetentnych ministrów.

— Lloyd George został wybrany jednogłośnie ponownie leaderem partji liberałów narodowych.

Proces komunistów.

Dn. 24 b. m., w trzecim dniu rozpraw oskarżony Królikowski dokończył swego wykładu o komuniźmie, poczem odpowiadał na pytania.

Przystąpiono do przesłuchiwania oskarżonej Czesławy Jachimowicz-Grosserowej. Podobnie, jak Królikowski, Grosserowa oświadcza manifestacyjnie, że nie uznaje kompetencji sądu burżuazyjnego. Następnie wyłuszcza dążenia i cele partji komunistycznej. Przyznaje, że do partji tej należy. Autorowi aktu oskarżenia zarzuca Grosserowa niezrozumienie zjawisk społecznych i odpiera następnie zarzuty zawarte w akcie oskarżenia. Przyznaje, że brała udział w zwołaniu konferencji krajowej w gmachu Świętojurskim, że na wiosnę 1921 r. przyjechała do Lwowa, aby tu pracować w duchu komunistycznym. Przyznaje, że używała obcych nazwisk. W jaki sposób weszła we Lwowie w kontakt z komunistami nie chce wyjawić. Odmawia również podania nazwisk członków Centralnego Komitetu Partji Komunistycznej. Zaprzecza dalej jakoby była płatną agitatorką, twierdząc, że utrzymywała się z własnych dochodów, zarabianych na dyżurach przy chorych.

Przesłuchiwanie oskarżonej odroczono do soboty. (A. W.).

Mieczysław Mańkowski.

Mieczysław Mańkowski, gdy umierał o ósmej rano, we środę 22-go listopada — liczył lat niecałych sześćdziesiąt. Jak dawno żyjemy partyjnie, pamiętamy jego imię i nazwisko. Gdyśmy zaczęli żyć partyjnie, studjowaliśmy literaturę historyczną i z nazwiskiem Mańkowskiego spotykaliśmy się od pierwszej strony w kronice życia socjalistycznego w Polsce, w r. 1878. W r. 1880 Mańkowski był już na ławie oskarżonych. Urodzony w r. 1863, liczył podówczas lat siedmnaście. Zanim posadzono go na tej ławie, musiał być czynnym w ruchu rewolucyjnym. Miał tedy lat piętnaście, gdy zwapiła na niego łaska wielkiej Idei wyzwoleńczej, która złociła, niby promień miesiąca — kamienistą, pełną wybojów i wilczych dołów, a mimo to tak przykrą i bohaterską drogę działaczy socjalistycznych w Polsce. Marja Jankowska, której piękna postać żyje jeszcze w tradycji współczesnych działaczy partyjnych, była, zdaje się, pierwszą jego nauczyceilką, pierwszą mistrzynią socjalizmu. Bohaterstwo wyniósł Mańkowski z domu: ojciec, a w szczególności stryj, powstaniec Antoni Mańkowski, drukarz, który w r. 1878 zorganizował we Lwowie strajk składaczy. Stąd dla młodego czeladnika stolarskiego droga była prosta do obozu, który reprezentowała Marja Jankowska. Zachował dla niej wdzięczność dozgonną. I w r. 1906 na zjeździe we Lwowie, dowiedziawszy się, że znam Marję Jankowską, która oddawna już się była usunęła z życia partyjnego, prosił, abym mu o niej opowiadał. Z rzewnością wspominał co był jej dłużny w rozwoju duchowym. Rozpłakał się, i prosił, abym jej wspomniał, gdy zobaczę ją w Paryżu, że jej niegdyś umiłowany uczeń płakał radośnie, gdy o niej mówił. Wykonałem polecenie. Marja Jankowska wróciła do Polski i pod swojem nazwiskiem panieńskiem Marji Zaleskiej zamieszkała we Lwowie. Nie wiem, czy widziała po powrocie Mańkowskiego. Może i nie odszukał jej. Albowiem wiedział, że Marja porzuciła drogę, na której on pozostał, mimo wszystkie zrządzenia losu, jak żołnierz na posterunku. Mańkowski nie wyobrażał sobie wcale, że można porzucić sprawę, że można odwrócić się od partji, od Sprawy, od Rewolucji. To była ojczyzna jego serca. Dla partji, dla Sprawy — miał wszystkie przebaczenia; kochał ją niby pierwszą i jedyną kochankę.

W roku 1880 siedział już na ławie oskarżonych w wielkim procesie krakowskim razem z Ludwikiem Waryńskim, Stanisławem Mendelsonem, Janem Kozakiewiczem, Ludwikiem Straszewiczem — późniejszym redaktorem „Kraju" i „Kurjera Polskiego", d-rem Edmundem Brzezińskim, stryjem Antonim Mańkowskim i innymi. Młodzież chciała wydrukować w Krakowie w polskim przekładzie broszurę Wilhelma Liebknechta: „W obronie prawdy". Drukarz Koziański zamówienie przyjął, wziął pieniądze, a po wydrukowaniu oddał w ręce policji socjalistów. Gratka to była nie mała dla ówczesnej policji krakowskiej, Trzydziestu pięciu młodzieńców spędzonych ze Lwowa, z Krakowa, z Wiednia zamknięto w celach więziennych, aby ich po kilku miesiącach śledztwa i po trzy miesiące trwających obradach sądowych uwolnić.

Mańkowski udał się do Lwowa, aby tam organizować młodzież robotniczą. Zdobył chrzest rewolucyjny w procesie krakowskim. Wobec rówieśników był autorytetem. Ale nietylko ze względu na rewolucyjność stwierdzoną przez policjantów i prokuratorów krakowskich zdobył tę młodzież sercem. Zdobywał młode serca wstępnym bojem. Kto znalazł się w promieniu jego wpływów, poddał im się. Pracował na chleb, pracował w organizacji młodzieży i sam nad sobą pracował, wiedząc doskonale, że nie umie wiele. Ale los wołał go na szerszą drogę.

W Warszawie Ludwik Waryński buduje partję socjalistyczną „Proletarjat". Ściąga z całego kraju, z Rosji, z zagranicy — młodzież polską. Staje do apelu i Mańkowski. Nienadługo. Przybywa do Warszawy w roku 1883. W 1884 r. znajduje się już w X pawilonie Cytadeli warszawskiej. Chwycono z nim i Waryńskiego, Płoskiego (Edmunda), Jentysównę, Dulębę, Tadeusza Rechniewskiego i wielu innych. W lipcu 1884 r. chwycono i sędziego Bardowskiego, Rosjanina, a wraz z Bardowskim Stanisława Kunickiego, wreszcie Ludwika Janowicza. Ogółem — sto dziewięćdziesiąt osób. Mieczysław Mańkowski w tym procesie, który dźwignął cztery szubienice na stokach Cytadeli (Kunicki, Bardowskij, Ossowski, Pietrusiński) — otrzymał szesnaście lat katorgi. Liczył podówczas lat 23 i był w akcie oskarżenia zapisany, jako stolarz z Krakowa. Na sądzie wygłosił piękne przemówienie. „Nic dziwnego, że pan prokurator, obcując z ciasną sferą ludzi uprzywilejowanych i zepsutych, powątpiewa o możności zbudowania nowego gmachu społecznego z takiej cegły. Lecz nie ci ludzie uprzywilejowani i zepsuci stanowić będą fundament gmachu przyszłości. Zgłodniali, obdarci, zziębnięci, wszyscy, którzy złączeni są wspólnym uciskiem, ci wszyscy przyjmą naukę socjalistyczną, która podniesie ich moralnie i uczyni ich godnymi, by stać się założycielami przyszłego ustroju..."

W wiele lat później, już po powrocie z katorgi, (jako poddany austrjacki, był wolny od „wiecznego osiedlenia"). Mieczysław Mańkowski spisał swoje wspomnienia z pobytu w Cytadeli i ogłosił w Krakowie, nakładem „Książki", broszurę pięćdziesięciostronicową, noszącą tytuł „*U stóp szubienicy*". Urywek ze wspomnień więziennych Proletarjatczyka (Kraków 1905, str. 49).

Jest to szczera, prosta, jakże w prostocie swojej wymowna i wzruszająca spowiedź uczestnika wielkiej zmowy rewolucyjnej, zwanej „Proletarjatem". Obejmuje czas czterdziestu dni od wyroków, wydanych przez carskich złoczyńców, aż do wykonania czterech wyroków śmierci. Mańkowski daje tu prześliczną charakterystykę „tytana" Kunickiego (Stanisława) i innych skazańców, opowiada o wieczorach naukowych i literackich, które urządzali skazańcy, zbierając się co wieczór w najwiekszej celi (żandarmi po wyrokach tolerowali podobne zebrania wieczorem). Kreśli bardzo sympatyczną charakterystykę Piotra Bardowskiego. Waryńskiego spotykał tylko w wiezieniu, raz w Krakowie w procesie „Ludwika Waryńskiego i 34 oskarżonych", po raz wtóry w procesie „Proletarjatu". Waryńskiego żywiołem była — rewolucja. Tylko rewolucją żył. W więzieniu żarła go melancholja. Nie mówił nic dniami całemi. Na widok wrogów porywał go straszny gniew. Wtedy z oczu jego sypały się iskry. Siepacze cofali się z przerażeniem przed siłą ducha jeńca... Pod wpływem rozmów z towarzyszami ożywiał się trochę, aby potem w tem większą popadać żadumę. Z jego spokojnej twarzy nic nie można było wyczytać, prócz tego chyba, że umiera w niewoli.

Ludwik Janowicz mało mówił. W jego słowie, postaci i zachowaniu było tyle miłości i poświęcenia, że nawet żandarmi odczuwali jego urok. Tacy ludzie rodzą się jakby dlatego, aby otaczający widzieli, do jakich wyżyn moralnych może wynieść się ludzkość. Janowicz był więcej apostołem, niż rewolucjonistą.

I tutaj wyrastają przed oczyma Mańkowskiego inne, aureolą świętości owiane postaci: Marja Bohuszewicz, Rozalja Felsenhardt, Razumiejczykowie, Strzemiński i tylu innych, zmarłych w więzieniach, na etapach syberyjskich. „*Wszyscy oni cierpieli, bo kochali, kochali, bo nie mogli nie kochać. W tych słowach ich krótka historja*".

W tych słowach jest też historja Mańkowskiego. „Nie mogli oni jeść, gdy lud marł z nędzy. Gdy dokoła nich było bezprawie, niesprawiedliwość, ciemnota — nie mogli oni spać spokojnie. Pojmowali, że siły ich nierówne wobec sił ciemięzców, wiedzieli, że zginą, nie zobaczywszy brzasku upragnionego dnia, lecz wierzyli, że po ich trupach przechodzić będą nowi szermierze, coraz to liczniejsi, coraz to więcej mający zwolenników i szans zwycięstwa. Ażeby kupić to zwycięstwo, jakież straty mogą być za wielkie, jakież męczarnie za straszne..."

„Nie łatwo było umierać towarzyszom naszym. Nie małą była ich ofiara. Chciało im się żyć, i walczyć. Po miesiącu oczekiwania na twarzach ich widniała pieczęć śmierci. W ich oczach śmierć uwiła sobie gniazdo. Oczy te patrzały tak dziwnie, jak gdyby myśl tych ludzi przywykła już do ciemnej i chłodnej mogiły..."

Henryk Bezmaski.

(Dok. nastąpi).

Biała Główka
WÓDKA
№ 21
Szustowa
Zadajcie wszędzie.

Zjazd Zw. Teatrów Ludowych.

Był to może jeden z najsympatyczniejszych zjazdów ubiegającego roku. Zjechała się młodzież robotnicza i włościańska wspólnie, aby radzić nad stworzeniem i podniesieniem kultury artystycznej wsi i miast. Radzono nad tem, jak rozszerzyć wielkie ide narodowe i społeczne, budzić uczucia, rozszerzyć serca i duszę narodu — rozświetlić życie człowieka, zmęczonego pracą w polu czy fabryce.

Ze zgromadzeń delegatów dowiadywaliśmy się, że te ubożuchne, amatorskie teatrzyki — poprostu przeorywają zachwaszczoną glebę. Dowiadywaliśmy się, że każde prawie przedstawienie na wsi, czy w osadzie fabrycznej dokonywa poważnych zmian w duszach ludzi których na pierwsze przedstawienie młodzież niejednokrotnie podstępem albo siłą namowy musiała sprowadzać.

Z tych małych scenek, ustawianych w stodole, w szkole, albo salach związkowych, spływają na ludzi prawdziwe promienie łaski bożej, pod wpływem której rośnie i bogatszą się staje dusza człowieka.

I zjazd dokładnie zdawał sobie sprawę z wielkiej misji, jaką spełniają teatry ludowe, dając temu wyraz w dyskusjach ożywionych, referatach i uchwałach, zdążających do udoskonalenia i rozszerzenia pracy teatralnej na wsi i wśród robotników.

370 Kół, należących do Związku, reprezentowało na zjeździe 114 delegatów, przybyłych ze wszystkich stron Rzeczypospolitej. Mało tylko stosunkowo wysłały delegatów zespoły robotnicze.

Ale młodzież robotnicza nie jest tak niezależna co do czasu jak wiejska. Wszyscy prawie pracują w fabrykach. Jedni nie mogli uzyskać urlopu na czas zjazdu, inni nie mieli środków na przybycie do Warszawy.

Ci jednak, co przyjechali, brali bardzo żywy udział w dyskusjach i wszystkie prawie wnioski, zgłoszone przez delegatów Kół robotniczych, pow. Skrzanowskiego (tow. Gołąb), oraz cieszyńskiego i Górnego Śląska zostały przez zjazd uchwalone.

Jedną z głównych trosk Zjazdu była sprawa wydawania pisma, założenia własnej, centralnej wypożyczalni kostjumów, oraz utrzymanie centralnego biura w Warszawie.

Wydatki na prowadzenie biura, utrzymanie instruktorów objazdowych, wydawanie pisma, kompletowanie wypożyczalni sztuk i prowadzenie szkoły instruktorów teatralnych są bardzo duże.

Dotychczas Związek otrzymywał szczupłą bardzo zapomogę z departamentu sztuki i kultury — kilkaset tysięcy przysłały sejmiki powiatowe, coś niecoś wpłacały Koła, które same borykają się z niedostatkiem i własnemi potrzebami, przeznaczając najczęściej zyski ze swoich przedstawień na budowę domów ludowych, bibljoteki, straż ogniową, na kupno instrumentów muzycznych i t. p.

Drugiego dnia po skończeniu obrad popisywały się jeszcze dwa Koła włościańskie. Jedno z Winiarek, ziemia Sandomierska drugie z Milanowa, pow. radzyński.

Oba Koła — jedno po drugiem — grały „Łobzowian" Anczyca.

Był to niejako pokaz dorobku artystycznego Kół i pracy Związku. Próby wypadły wspaniale!

Przedstawienia odbyły się w sali Y. M. C. (Okólnik 8), bez żadnych dekoracji i w kostjumach prymitywnych. Aktorzy z drugiego Koła wchodzili na scenę z widowni, nie psuło to jednak zupełnie nastroju i oba Koła nagrodzone były za swoją grę burzą oklasków. Koło z Winiarek zmuszano do powtarzania niektórych scen. Grano bez pomocy suflera.

Zjazd i przedstawienia wykazały że praca w tym kierunku nie idzie na marne, że stwarza pewne wartości artystyczne i moralne wśród warstw włościańskich i robotniczych i że usiłowania Z. T. L. powinny być ze wszech miar popierane przez Rząd i społeczeństwo.

Niestety z powodu braku funduszów Związek podobno będzie musiał ograniczyć swoją działalność, a nawet pomimo dużego przyrostu ilości Kół robotniczych — zwlnić instruktora teatrów robotniczych.

Delegat z Warszawy.

Z Zachęty sztuk pięknych.

Wystawa zbiorowa prac ś. p. Konrada Krzyżanowskiego.

Dnia 18 b. m. nastąpiło w salach Zachęty Sztuk Pięknych uroczyste otwarcie pośmiertnej wystawy prac ś. p. Konrada Krzyżanowskiego.

W zmarłym malarstwo polskie utraciło jednego z najwybitniejszych swych przedstawicieli.

Obrazy, zebrane w Zachęcie, to część zaledwie spuścizny po wielkim malarzu, lwia część ich bowiem pozostała poza granicami Polski, na Ukrainie, gdzie zmarły przepędził lata wojny.

Ś. p. Krzyżanowski był przedewszystkiem portrecistą. Sławę na tem polu pozyskał już pierwszemi swemi pracami: portretami węglem, w których kilku sztychami stworzyć umiał arcydzieło. W późniejszej jego twórczości obok bajecznego kolorytu świetny rysunek odgrywa dominującą rolę.

Przejrzyjmy zebrane w 4-ch salach obrazy. Są to głównie portrety olejne. Jest ich cała galerja, a wszystkie postacie żyją, zda się za chwilę z ram wyjdą. Zwłaszcza doskonałe są u Krzyżanowskiego portrety ludzi starszych. Portret staruszką w fotelu bujającym (sala I), portret pana W. z orderami są to poprostu arcydzieła. Do prześlicznych należy portret pani z mopsem, portret dziewczynki, pułkownik z orderem, Naczelnik Państwa, panienka w różowej sukni, portret pani M., dwa portrety pani O. Nie sposób nawet wyliczać najlepszych z pośród kilkuset prac rozwieszonych na wystawie. Każda twarz to studjum skończone i w każdym rysie doskonałe. Na szczególną uwagę zasługują 3 minjatury (własność rodziny p. S.) wykonane z całym pietyzmem. Mamy również duży zbiór rysunków, przeważnie twarze, lub akty.

Nie brak i pejzaży. Moc w nich słońca, powietrza i prawdziwego odczucia natury. Kilka małych obrazków z głębi lasu, widoki Pomorza, Wołynia, fragmenty z Kijowa i t. d.

Ciekawe i charakterystyczne jako przykład zupełnego opanowania techniki malarskiej, a także głębokiego odczucia poezji wnętrz kościelnych, jest jedno takie wnętrzne o oszałamiającej wprost plastyce.

Wszyscy interesujący się sztuką malarską i zwolennicy talentu przedwcześnie zmarłego mistrza powinni zwiedzić wystawę obecną.

Ika.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Egzekutywa OKR. Dziś o godz. 5 w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie Egzekutywy OKR.

Wydział Agitacyjny. Dziś o godz. 5 w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie Wydziału Agitacyjnego.

Ruch zawodowy.

Baczność szlifierze! W niedzielę dn. 26 bm. o godz. 10 rano w lokalu Związku (Leszno 53) odbędzie się walne zebranie szlifierzy. Sprawy bardzo ważne. Stawcie się licznie.

Baczność cukiernicy! Związek pracowników przemysłu cukierniczego zwołuje dn. 29 bm. o godz. 6½ wiecz. walne zebranie w sali Elektoralna 21 w sprawie podwyżki i przeprowadzenia zbiorowej umowy. Na zebranie stawcie się wszyscy subjekci, pomoc oraz grupujący się w cechu, jak też i niezorganizowani.

Baczność trykociarze! W niedzielę, dn. 26 bm. o godz. 11 rano w lokalu Związku (Wolska 52) odbędzie się ogólne zebranie trykociarzy maszynowych, szwaczek, szpulerek i wszelkiej pomocy.

Baczność! Odlewacze czcionek i giserzy gazetowi. Zebranie ogólne sekcji odlewaczy czcionek i giserów gazetowych odbędzie się dn. 26 bm. o godz. 2-ej po poł. w lokalu Związku (ul. Bednarska 24). Sprawy b. ważne. Obecność wszystkich konieczna.

Związek Robotników Browarnianych. Z dnia 22 na 23 listopada zostały skradzione w Warszawie z lokalu Zarządu Głównego Związku pieczęcie, a mianowicie: okrągła pieczęć Zarządu Głównego i pieczęć okrągła Zarządu Oddziału Warszawskiego. Pozatem dwie kwadratowe pieczęcie, pieczątka do stemplowania książeczek członkowskich, książka do przyjmowania składek członkowskich, oraz sprawozdania z oddziałów Głogodzice, Kraków, Żywiec i Okocim. Ostrzega się wszystkie oddziały o powyższej kradzieży i komunikuje, że skradzione pieczęcie zostały unieważnione. Ważne będą pieczęcie: kwadratowe bez liter K. C. K. Z. Z. oraz pieczęcie miast okrągłych, małe kwadratowe Zarządu Głównego i Oddziału Warszawskiego i pieczątka do stemplowania książeczek taka sama jak skradziona z dodatkiem „zapłacono".

Związek Robotników Przemysłu Spożywczego. Dnia 26 b. m. (niedziela) o godz. rano w lokalu dozorców domowych (Leszno 48) odbędzie się walne zebranie Oddziału Warsz. Zw. Rob. Przem. Spożyw. z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i wybór prezydjum. 2) Sprawozdanie Oddz. Warsz. 3) Powołanie do życia Okręgu na miasto Warszawę. 4) Wolne wnioski.

Zw. Prac. Miejskich. Dziś o godz. 8 wieczorem w lokalu Związku Prac. Miejskich (Warecka 7) odbędzie się wieczornica taneczna dla członków Związku i ich rodzin. Karty wstępu otrzymywać można w Sekretarjacie od 9 r. do 8 wiecz.

Jutro punktualnie o godz. 4 po poł. w lokalu Związku, odbędzie się zebranie woźnych szkół i ochron Wydz. IX-go.

Ze Związku cukierników. W dniu 16 bm. odbyło się w lokalu Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Cukierniczego (Zielna 41), zebranie delegatów cukierników firm warszawskich, na którem powzięto następującą uchwałę:

„Wobec szalejącej drożyzny, niewystarczających podwyżek według wykazu G. U. S. oraz niskich płac, zebranie poleca zarządowi Związku przeprowadzenie korzystnej zbiorowej umowy, w której uregulowane będą odpowiednio warunki pracy.

Do przeprowadzenia powyższego, zebranie poleca zarządowi Związku wyzyskanie wszelkich dróg i środków, aż do najostrzejszych, jakiemi tylko Związek rozporządza.

Strajk szlykierów w Warszawie. Dnia 24 bm. z powodu nieuwzględnienia przez przemysłowców słusznych żądań, wystawionych przez Zw. Włókniarzy o podwyższenie o 60% płac szlykierów i pomocy, robotnicy zmuszeni byli przerwać pracę.

Strajk w fabryce Kamińskiego (ul. Kościelna 8). Z powodu niestosowania się p. Kamińskiego (fabryka tasiem gumowych) do ogólnie obowiązującego cennika w fabrykach tasiem gumowych, tkacze tej fabryki zmuszeni byli w dniu 23 b. m. przerwać prace, by w ten sposób zmusić p. K. do szanowania praw robotniczych. Wobec tego tkacze nie powinni przyjmować tam pracy.

Ruch kult-oświatowy

Z robotniczego Klubu Sportowego. Robotniczy Klub Sportowy „Skra" urządza dziś wieczornicę w w sali O. K. R. (Al. Jerozolimskie 6) — dla członków i wprowadzonych gości.

Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej. W niedzielę, dnia 26 b. m. o godz. 5 i pół w pierwszym, a o godz. 6-ej w drugim terminie odbędzie się doroczne walne zebranie Z. N. M. S. w lokalu T. M. P., ul. Bracka 18 (wejście od ulicy III p.). Na porządku dziennym: sprawozdanie zarządu, sprawy prac organizacji, wybory i wolne wnioski. Wstęp za legitymacjami członkowskiemi.

Delone-Efendi
wyjechał dziś z Paryża wprost do Warszawy.

PODZIĘKOWANIE.

Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka i Opieki nad Niem wyraża niniejszym najserdeczniejsze podziękowanie Towarzyszce Wirze (Jadwiga Hoffmanówna) za ofiarę pół miljona marek złożoną na cele Wydziału.

Listy do redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

W artykule p. Niedziałkowskiego w Nr. 317 „Robotnika" było zamieszczone, że ja byłem w latach 1907 — 8 redaktorem czarnosecinnego dziennika „Fala" („Wolna"?) i że teraz jestem przedstawicielem partji es-er-ów.

W celu sprostowania powyższej wiadomości mam zaszczyt prosić o umieszczenie następującego:

Redaktorem wyżej wspomnianego dziennika „Wolna" nigdy nie byłem i nawet nie czytałem nigdy tego wydawnictwa, jak również nie byłem nigdy członkiem partji es-er-ów.

Proszę przyjąć i t. d.

Wiaczesław Bohdanowicz
Senator Rzeczypospolitej Polskiej

Dn. 22 listopada 1922 r.

Ob. Z. *Grabowskiego*, autora listu do Redakcji, prosimy o skomunikowanie się z Redakcją w godzinach od 6 — 10 wiecz., Warecka 7, tel. 176-70.

Głosy czytelników.

O szybszą wypłatę podwyżek drożyźnianych pracownikom fabryk i warsztatów wojskowych.

Podwyżki drożyźniane uchwala się w pierwszych dniach miesiąca, wypłata zaś tych podwyżek w fabrykach i warsztatach wojskowych odbywa się dopiero w ostatnich dniach miesiąca, a nieraz w pierwszych dniach następnego miesiąca, gdyż tak dużo czasu potrzeba, podobno, na przeprowadzenie formalności, względnie na zatwierdzenie tej podwyżki.

Podwyżka wypłacana z takiem ogromnem opóźnieniem, nie może przecież zadowolnić robotnika, gdyż drożyzna coraz bardziej ją wyprzedza.

Niektóre zakłady wojskowe chcąc zapobiec takiemu nienormalnemu stanowi rzeczy dotychczas wypłacały podwyżkę na podstawie odpisów pism Szef. Adm. przemysłu wojennego do Szefa Intendentury Dowództwa okręgu korpusu Nr. 1, zezwalających na podwyższenie dodatku drożyźnianego, co stosunkowo wypadało wcześniej, niż w innych zakładach, które oczekiwały odpowiedniego rozkazu D. O. K. Nr. 1, wychodzącego z ogromnem opóźnieniem.

Ostatnio jednak wydane zostało rozporządzenie gen. Kulińskiego, zakazujące bezwzględnie komisjom gosp. uiszczania wypłat podwyżek przed ogłoszeniem odnośnego rozporządzenia i terminu wypłaty w Rozk. D. O. K.

Wobec tego, że ta kategorja pracowników nie otrzymuje żadnych zapomóg, ani pożyczek i dzienna ich płaca wynosi dzisiaj przeciętnie tylko 3.500 mk., należałoby przecież zarządzić aby, chociaż te skromne dodatki drożyźniane wypłacano im w odpowiednim czasie.

Pracownik warsztatów wojskowych.

O regularne doręczanie „Robotnika".

Wczoraj zamieściliśmy list w sprawie niedoręczania w odpowiednim czasie „Robotnika" do Płońska. Obecnie otrzymaliśmy w tej samej sprawie list od prenumeratora, mieszkającego w Sannikach (pow. gostyński), który skarży się, że poczta w Sannikach nie doręczyła mu kilku numerów „Robotnika" z m. listopada.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary St. Zjedn. 15950—16100—16025.
Marki niemieckie 2,45—2 37½.
Belgja 1067,50—1072 50—1070.
Londyn 71850—72400—72250.
Paryż 1150—1145—1157,50.
Praga 515—505—507,50.
Szwajcarja 2990—2995.
Wiedeń 22,75—23 00—22,75.
Włochy 755—737,50—745.

CYRK Dziś,
OSTATNIA
sobota wielkiego programu listopadowego z udz. czołowych Nowości: **Słoni, Syfilid, Arabów,** Nocy nad Nilem i reszta rekordowych Atrakcji.

Dr. Jan AŁAPIN Królewska № 31, telef. 49-44, B. star. ordyn. kl. szp. św. Łaz. Chor. wener skórne, niemoc płciowa. Do 2 pp. 5—7½ w.

?
CARUSO

Rozmaitości.

Nowy środek na odmładzanie ludzi.

Istnieje środek, uważany przez niektórych za skuteczny na przywrócenie starcowi młodzieńczych sił. Polega on na przeszczepianiu gruczołów. Jak donoszą dzienniki amerykańskie, jeden z lekarzy chicagoskich, dr. Held, oznajmił ostatnio, iż udało mu się spreparować serum, które w skutkach przewyższy wszystkie metody gruczołowe.

Dr. Held twierdzi, że ludzie umierają zbyt wcześnie dlatego, że mają w swym organizmie za dużo chloryny, lecz skoro się ten składnik chemiczny usunie, człowiek będzie mógł żyć o kilkadziesiąt lat dłużej. A serum wynalezione przez d-ra Helda właśnie ma posiadać właściwość usuwania z organizmu ludzkiego chloryny powodującej twardnienie żył, rezultatem czego jest śmierć. Już kilku 60-letnich starców odmłodniało dzięki wynalezieniu i zastosowaniu owego, przedłużającego życie człowieka, serum.

Kronika.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie + 3,1°, najniższa — 0,8°.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Najpierw przejściowe polepszenie się stanu pogody, chłodniej, potem znów pochmurno i opady (deszcz, śnieg), silniejsze wiatry zachodnie i północo-zachodnie.

O zdrowotność stolicy. Wydział Zdrowia Publicznego przy Magistracie m. st. Warszawy postanowił wystąpić do rady miejskiej z wnioskiem, aby wszystkie domy mieszkalne, leżące przy ulicach, na których znajduje się kanał miejski, o ile po 1916 r. przeszły do rąk nowego właściciela, podlegały obowiązkowi skanalizowania na koszt właściciela w ciągu roku od daty zatwierdzenia wniosku powyższego przez Radę miejską.

Słuszne rozporządzenie. Komendant policji warszawskiej wydał rozporządzenie, aby w razie, kiedy na ulicach jest duże błoto, samochody jechały wolniej, a wtedy nie będą, jak obecnie, bezkarnie ochrzygiwać przechodniów.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Ze Stow. Wolnomyślicieli. Nadzwyczajne walne zebranie Warsz. Koła Akadem. Stow. Wolnomyślicieli Polskich. odbędzie się w niedzielę, dn. 26 b. m. o godz. 4 po poł. w Klubie Akademiczek przy ul. Marszałkowskiej 97-a.

„Pod Krzyżem Południa". Dziś, w sobotę, o g. 8 wiecz. pod powyższym tytułem redaktor Wojciech Szukiewicz wygłosi odczyt o życiu emigrantów polskich w Paranie. Jest to pierwszy z cyklu odczytów o emigracji polskiej wogóle, organizowanych przez Polskie Towarzystwo Kolonjalne. Miejsce odczytu: Sala Tow. Hygienicznego, Karowa 31.

WYCIECZKI:

Koło Akademickie Krajoznawcze. Koło Akademickie Krajozn. organizuje w dn. 26 listopada r. b. wycieczkę do cukrowni „Józefów". Bilety i informacje w lokalu Koła, Nowy Świat 21, II p., od 7—9 wiecz. w piątek i sobotę.

WYPADKI

Sprawa Skrudlika na ulicy. W dniu onegdajszym o godz. 3-ej po poł. po odroczeniu sprawy Skrudlika, wyprowadzono aresztowanych z gmachu sądowego i ustawiono na ulicy. Skrudlik oświadczył, że z resztą aresztowanych nie pójdzie, ponieważ nie ma z nimi nic wspólnego. Wszelkie flemaczenia eskortujących policjantów nie odniosły skutku. Skorzystała z tego Jenta Frydmanówna, znajdująca się wśród aresztowanych i zanuciła czerwony sztandar, co pochwycili inni aresztowani, prócz Skrudlika. Liczni przechodnie uświadomi sprawy zaczęli się zbierać tłumnie na ulicy. Eskortujący policjanci, obawiając się zakłócenia spokoju publicznego, wprowadzili aresztowanych do bramy domu nr. 24 przy ul. Miodowej, poczem wezwano pomocy. Gdy ta nadeszła, Skrudlika odprowadzono do więzienia oddzielnie, zaś resztę aresztowanych oddzielnie.

Walka kobiet. Do Warszawy przyjechała z Suwałk Kazimiera Chmielewska, celem załatwienia formalności, związanych z wyjazdem do Ameryki. Przy ul. Królewskiej podeszły do niej 2 kobiety, rzekomo również emigrantki i poprowadziwszy z nią rozmowę, skierowały się na ul. Żabią. Tam naraz kobiety znalazły na ulicy portfel z pieniędzmi i weszły do bramy nr. 9, by podzielić się znalezionym skarbem. W tem wszedł do bramy rzekomo poszkodowany i, przeprowadziwszy u dwu nieznajomych kobiet rewizję, podszedł do Chmielewskiej, by sprawdzić jej pieniądze. Chmielewska dała do obejrzenia swoje dolary, lecz patrząc na ręce nieznajomego, zauważyła, jak ten zabrał jej 10 dolarów. Nie zdążywszy odebrać nieznajomemu pieniędzy, który szybko zaczął uciekać, Chmielewska chwyciła za włosy dwie nieznajome. Widząc to nieznajomy podbiegł i rzucił jej 10 dolarów z powrotem. by tylko puściła dwie kobiety. Chmielewska jednak 10 dolarów zabrała, lecz kobietom napowrót wpiła swe ręce we włosy i wszczęła alarm. Targane za włosy oszustki broniły się zaciekle, mimo to wyrwać się z rąk Chmielewskiej nie zdołały. Nie pomogła nawet pomoc oszusta, który widząc nadbiegającego policjanta, szybko się ulotnił. Dwie oszustki sprowadzone do 12-go komisarjatu nazywają się Marja Fijałkowska i Zofja Otrębska. Obie osadzono w areszcie.

Spostrzegawczy goniec. W dniu wczorajszym przechodził ul. Miodową, goniec komendy policji m. Warszawy i zauważył, jak stojącemu na rogu ulicy inwalidzie jakiś opryszek kradnie papierosy ze skrzynki, obok zaś stoją dwie dziewczyny i zawracają czemś sprzedawcy Władysławowi Frankowskiemu głowę. Podbiegł też natychmiast i całą trójkę zdemaskował. Złodziejem okazał się Władysław Gromczewski, już kilka razy karany za kradzieże, przyjaciółkami zaś jego Marja Żebrowska (Stawki 71) i Marja Zbrodowska (Brzozowa 20). Całą trójkę osadzono w areszcie.

Zabity przez pociąg. W dniu wczorajszym na torze kolejowym między Jabłonną a Pragą znaleziono zwłoki zabitego przez pociąg mężczyzny. Przeprowadzone na miejscu dochodzenie ustaliło, że zabitym był Adolf Miller, lat 57, urzędnik pocztowy z Warszawy, zamieszkały w Wiśniewie pod Jabłonną.

W szpony handlarzy żywym towarem. Mordka Ejnholc (Nowolipki nr. 49) zawiadomił policję, że dn. 26 b. m. wyszła z domu służąca jego, 19-letnia Estera Korenblitówna i więcej nie wróciła. Ejnholc przypuszcza, że Korenblitówna wpadła w sidła handlarzy żywym towarem.

Czy fabrykantka aniołków? W domu nr. 32 przy ul. Wroniej, w mieszkaniu Rozalji Cybulskiej, starszy przodownik VI komisarjatu, Wacław Abramczyk, znalazł czworo dzieci — niemowląt, z których jedno już martwe było w trumience. Badana Cybulska oświadczyła, że przyjmuje dzieci na wychowanie. Z powodu nieustalenia przyczyny śmierci dziecka, pogrzeb wstrzymano i zwłoki zabrano do prosektorjum.

Karambol tramwaju z platformą. Na ul. Strzeleckiej elektrowóz linji nr. 18 zderzył się z platformą, powożoną przez Szyję Brauna (Grzybowska nr. 57). Wskutek zderzenia przy platformie został złamany resor, przy elektrowozie zaś rozbita szyba i reflektor.

Teatr i muzyka.

Dzieci w Królestwie Czarów.

Bajki, które zgromadziły ostatnio niezmierne rzesze młodziutkich wielbicieli, w niedzielę dnia 26 b. m. o godz. 12-ej w południe zaprowadzą znów dzieci do królestwa czarów. Dzieci, których rodzice zdążą zaopatrzyć w bilety wejścia do Wodewilu, Nowy Świat 43, będą się przez cały poranek serdecznie bawiły i upajały poezją bajek, odtwarzanych przez znakomitych artystów, na czele z Zelwerowiczem. Ponadto ujrzą nasi widzowie fantastyczno-komiczną pantominę z tańcami. Bilety nabywać można codziennie od 10—3 w kasie Wodewilu, Nowy Świat nr. 43.

Wieczór Boy'a. Zapowiedziany na jutro „Wieczór Boy'a" stał się sensacją Warszawy dzięki osobistemu udziałowi samego autora tych najpopularniejszych w Polsce poezji i piosenek. Boy pojawi się na estradzie w towarzystwie świetnych wykonawców „Słówek" pań M. Brydzińskiej, Z. Modrzewskiej oraz pp. Maszyńskiego i Frenkla, przy akompanjamencie K. Krupińskiego. Bilety na ten uroczy wieczór w księgarni Wendego, Krak. Przedmieście 9, a jutro od godz. 2-ej w kasie Towarzystwa Hygienicznego, Karowa 31. Początek o godz. 8 i pół wieczorem.

Teatr Wielki. Dziś „Żydówka".

Teatr Rozmaitości. Dziś „Cyd".

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś o godz. 3 i pół po poł. po cenach zniżonych „Młody las"; wieczorem „Gorąca krew".

Teatr Polski. Dziś „Zmartwychwstanie".

Teatr Mały. Dziś „Banco".

Teatr Roduta. Dziś 1-szy raz po dwuletniej przerwie po cenach do połowy zniżonych „Pomsta" Orkana.

Teatr Komedja. Dziś „Moja panna mama".

Teatr Nowy. Dziś „Niech mnie djabli wezmą".

Teatr Nowości. Dziś „Bajadera".

Teatr Praski. Dziś premjera „Bojomir i Wanda".

Z Filharmonji. Jutro poranek, poświęcony Brahmsowi i Schubertowi. Program wykonają pp. Jadwiga Dobrowolska-Niemojewska (śpiew) i doskonała pianistka Róża Etkinówna (uczennica prof. Michałowskiego).

Jutro na popołudniowym koncercie symfonicznym wystąpi pianista Mieczysław Karszowski i grać będzie koncert G-dur Beethovena. Orkiestra pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga wykona symfonję g-moll Mozarta i F-dur Brahmsa.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Portrety artystyczne z fotografji od 3000 mk. Zjednoczeni portreciści. Złota 16.

ZĘBY sztuczne bez podniebienia, korony, mostki, reparacje w przeciągu 2 godzin, wykonywa punktualnie na dogodnych warunkach z kilkoletnią gwarancją. Laboratorjum zębów sztucznych. H. Ratuszniak, Leszno 36, telefon 274-49. Uwaga: Druga brama, II-gie piętro, m. 26.

Na raty
miesięcznie lub tygodniowo **ubiory męskie i okrycia damskie.** Magazyn ubiorów męskich i okryć damskich **D. Boćko, Elektoralna 45. Telefon 511-45.**

Po Bajecznie Tanich Cenach
ubiory męskie na obstalunek, za gotówkę i weksle poleca
I. Szykman, Waliców 12, front.

Polska Centrala Handlu Nićmi
S. WEGENKO i S-ka
Współwłaściciele grochowskiej fabryki nici
Warszawa, Krucza, 24, tel.: sklep 137-17, kantor 266-14.
poleca wyłącznie hurtowo:
nici, bawełnę, wełnę, jedwabie, kordonki D. M. C.

TANI OPAŁ
600 mk. za pud z dostawą i ze znoszeniem do piwnicy, ofiarujemy torf (bez zapachu), **zupełnie zastępujący węgiel,** do mieszkań prywatnych i fabryk.
Wiadomość: B-cia Zander, Marszałkowska 83.

TYGODNIK DOSTAW
we Lwowie, ul. Potockiego 26 i 38, telef. 259.
Czasopismo poświęcone Polskiemu Dostawnictwu i Odbudowie, rozpoczynając
15-ty rok istnienia
wyda z tej okazji „Na Gwiazdkę" i „Nowy Rok" 2 wielkie numery agitacyjne, które stanowić będą jak corocznie Przegląd Wielkiego Przemysłu Fabrycznego całego Państwa. Do ogłoszeń w tych numerach zapraszamy Polski Przemysł Fabryczny oraz wszystkie większe Instytucje bankowe i handlowe.
T-wo Wydawnicze Tygodnika dostaw
S-KA Z OGR. ODP.
Red. Marjan Wiktor Jaworski. Red. O. Morecki.

Palta jesienne, Palta zimowe
Największy wybór, najniższe ceny tylko w Domu Handlowym **„KURCAN"**
DŁUGA 50, Pasaż Simonsa, sklep 45.
Gotowe i na zamówienie.

BERSON
Obcasy i zelówki gumowe
BERSON
są trwałe i zachowują elegancję waszego obuwia
Berson-Kauczuk (sp. z og. odp.) Centrala: Kraków Straszewskiego 2

Ogłoszenie.
Wobec zbliżającej się zimy, Magistrat m. st. Warszawy wzywa niniejszem właścicieli i administratorów domów, aby bezzwłocznie zaopatrzyli przed mrozem urządzenia wodociągowo-kanalizacyjne. Drzwi piwnic winny być zawsze zamknięte, okienka zaś odpowiednio zaopatrzone.

Dr. Brams (z Petersburga) b. st. ord. szp., chor. wener., skórne i płciowe. Do godz. 9½ r., od 12—3 i 4—7. Panie i dzieci 3—4. **Nowy-Swiat 46, m. 18.**

Matki pamiętajcie, że najracjonalniejszą przysypką dla dzieci jest hygieniczny **puder „DZIDZI"** (z kogutkiem) Żądać w aptekach i składach.

FOTOGRAFUJCIE SIĘ u „Leonara"
21 Nowy Świat 21
6 fotogr. retusz. Mk. 1.200
12 „ „ „ 1.800
Portrety wykwintnie wykonane

NA RATY
Dział męski
Futra
Bekiesze
Kurtki na wacie
Palta jesienne i zimowe
Garnitury wykwintne
POLECA
Polska Składnica Odzieży
Warszawa, Szpitalna 9, tel. 94-12.

OBUWIE wykwintne Męskie Damskie Dziecinne
KALOSZE wiedeńskie Męskie
BOTY
Poleca
POLSKA SKŁADNICA OBUWIA
Warszawa, Bracka 17, Tel. 210-15.

Dr. J. Ehrenkreutz b. ord. szpit.
Choroby skórne i weneryczne. **Leszno 47,** od 1—4 i 7½—8½ w. Panie 12—1.

Dr. Zofja Rostkowska
chor. wener., skór., analizy krwi na syfilis. **Chłodna № 26,** telefon 99-29, od 3—5.

Dr. J. Zalewski
lek. as. szpit. św. Łazarza. Choroby skórne i wener. Analizy krwi. Targowa, osiemdziesiąt cztery. Tel. 77-83. 5—7, panie 4—5.

Na raty
ubiory męskie, damskie i dziecinne **Twarda 25.**

Dr. Leon Jabłoński
Choroby KOBIECE i AKUSZERJA
Przyjmuje od 4 — 7.
Koszykowa 19, tel.: 27-62.

Dr. med. A. BEATUS
Chor. **weneryczne, skórne i płciowe.** Od 2—3 i 5—8. Panie 1—2 i 4—5. **Sienkiewicza 12, m. 30, t. 73-06.**

Dr. med. DUBROWICZ
b. lekarz klinik wiedeńskich. **Wspólna 52,** tel. 141-05. Chor. **wener., skóry i kosmetyka** do 10 r. i 5—7.

Krawiec męski przyjmuje obstalunki, reperacje, nicowanie, prasowanie tanio, solidnie. Długa 57, m. 4a.

„914" Dr. Korabiewicz
Wenerolog z Petersb. Prakt. 30 lat. Wlewan. przyst. dla niezamoż. **Nowy-Swiat 21,** od 9—11—2 i 4—8 w. Tel. 131-37.

Dwie prywatne urzędniczki, nie prowadzące gospodarstwa (ewentualnie jedna) poszukują pokoju umeblowanego. Łaskawe zgłoszenia: Frajdke № telefonu 411-08.

Gramofony instrumenty muzyczne w wielkim wyborze oraz płyty najnowszych nagrań poleca po cenach najniższych Feigenbaum, Bielańska 1.

MASZYNY do szycia znanej dobroci **„Kasprzyckiego"** — Tanio — Hurtowo — Detalicznie. Skład fabryczny, Warszawa, Marszałkowska 153, tel. 104-51. Zamawiać można listownie. Oddziały: Kielce, Lublin, Szpitalna 17, Częstochowa.

Na gitarze, mandolinie, skrzypcach lekcje gry zasadniczej. Niecała 10—13.

Płyty zgrane połamane kupuję lub zamieniam na nowe. Płacę najwyższą cenę. Przyjmuję się również do reparacji wszelkie instrumenty muzyczne. Feigenbaum, Bielańska 1.

PALTA jesienne od 45.000. Bekiesze na wacie od 65.000 Garnitury od 25.000. Spodnie sztuczkowe od 11.000 poleca A. Baliszewski, Piękna 29. Gotowe. Zamówienia.

*) **Portrety** z fotografji, wykwintnie wykonywa najtaniej! Sienna 18, Piątek.

Palta na wacie
Palta na watolinie
Palta na baranach
Palta jesienne
Bekiesze na wacie
Bekiesze na baranach
Kurtki ciepłe do pracy
Największy wybór. Najniższe ceny Gotowe i na zamówienie poleca
Mieszalski Polna 52.

Rozwiązanie zadań Rybkina, Michalskiego-Zakrzewskiego, Okulicza, Klonowskiego, Bohuszewicza, Witwińskiego, Sianożęckiego (fizyka). Dyskusja. Cwiczenia z matematyki wyższej. Tłomaczenie łaciny. Krytyka z literatury polskiej. Skroty z historji. Języki obce. Wydawnictwa księgarni Wajnera, Bielańska 5 (1-sze piętro front). Na żądanie katalog.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Redaktor odpowiedzialny Jerzy Szapiro. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.